Rok XV. Nr. 147 (4353)

SŁOWO

Wilno, Piątek 29 maja 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE—Kiosk A. Łaszuka.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja.
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicą o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cio szpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Ś. P.

Inż. KAZIMIERZ FALKOWSKI

Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie

Kawaler Krzyża Niepodległości, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi

urodzony w dniu 28 stycznia 1875 r. w majątku Chodaki powiatu Wilejskiego, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony SS. Sakramentami, zmarł w Wilnie w dniu 28 maja r. b.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Słowackiego 5 do kościoła Najświętszego Serca Jezusowego odbędzie się w dniu 29 maja o godzinie 19 ej.
W dniu 30 maja o godz. 10 m. 30 odbędą się Egzekwje zaś o godz. 11 Msza Święta w kościele N. Serca Jezusowego, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na Cmentarz Rossa.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych.

KONFERENCJA NAD PODNIESIENIEM KULTURY WSI

WARSZAWA. — Wczoraj rano w prezydjum Rady Ministrów rozpoczęły się dwudniowe obrady zwołanej przez rząd konferencji, poświęconej zagadnieniom kultury wsi.

W posiedzeniu inauguracyjnem wzięli udzia: prezes rady ministrów gen. dr. Sławoj - Składkowski, marszałek sejmu Car, wicepremjer Kwiatkowski, ministrowie: Poniatowski, Świętosławski, Kościałkowski, Ulrych, Kaliński, prezes N. I.K. gen. dr: Krzemieński, wicemarszałek senatu prof. Makowski, podsekretarze stanu, gen. Żeligowski, b. premjer Janusz Jędrzejewicz, posłowie i senatorowie, prezes P.A.L. Wacław Sieroszewski, prezes Związku Strzeleckiego Paschalski, prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych Kajetan Morawski, członkowie gmin wiejskich i sejmików, przedstawiciele spółdzielni rolniczych oraz działacze organizacyj gospodarczych, oświatowych i kulturalnych, działających na terenie wsi w liczbie około 450 osób.

Konferencję zagaił prezes rady ministrów, gen. Sławoj - Składkowski.

Dotąd nie wszystko było dobrze robione

WARSZAWA. Przemówienie p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, Juljusza Poniatowskiego, wygłoszone na konferencji, poświęconej zagadnieniu kultury wsi.

„Szanowni Państwo,

Zadania, jakie rząd stawia przed dzisiejszą konferencją, nie są niewątpliwie łatwe, trudno bowiem wtedy, kiedy życie woła w sposób natarczywy, niemal gwałtowny, o zaspokojenie słusznych swoich potrzeb, zdobyć się na spokojną i zimną ocenę tego, w jaki sposób postępować należy. Sądzę bowiem, że po kapitalnych pytaniach, czy należy działać i co należy czynić — obowiązkiem naszym będzie dzisiaj skupić się na pytaniu: jak. Czy należy działać — t. j. bezsporne. Smutny stan rzeczy w sprawie kultury wsi jest wszystkim znany i sądzę, że byłoby daremną stratą czasu, gdybyśmy próbowali znaną rzeczywistość ponownie przed sobą obrazować. Sądzę dalej, że na pytanie, co należy czynić, lata ubiegłe dają wystarczającą odpowiedź. Myślę, że mamy prawo, oglądając się wstecz, powiedzieć, że oczywiście w generalnem ujęciu drogi zamierzanej pracy były obierane słusznie. Świadczy o tem zarówno wielkie tempo prac, jakie państwo polskie przedsięwzięło w dziedzinie realizacji powszechności szkolnictwa, jak również głośno, swobodnie wyliczany szereg zamierzeń w dziedzinie pracy oświatowej pozaszkolnej, w dziedzinie podniesienia kultury materjalnej drogą najprożniejszych organizacyj i zabiegów.

Czemuż rzeczywistość nie odpowiada tym sformułowanym pragnieniom? Czemuż musimy dziś stwierdzić, że istnieje olbrzymia dysproporcja między postawionemi sobie hasłami, między sformułowanemi celami, a ich wykonaniem. Istnieje jeszcze większa dysproporcja między skalą realizowanych zamierzeń a skalą potrzeb. W pracach, zmierzających do ogólnego podniesienia kultury wytyczano sobie i należyte rozwinięcie akcji gospodarczej zbiorowej i zamierzano zorganizować słabe, jednostkowe gospodarstwa w formację mocniejszą, zamierzano rozwinąć spółdzielczość i różne typy zbiorowych działań, lecz realizacja tych posunięć zawodziła. Musiały być błędy w wybraniu metody, albowiem trudno przypisać tę dysproporcję jedynie brakom środków materjalnych. Prawdą jest, że od lat paru borykamy się z wybitnym środków tych brokiem, ale nie należy zapominać że był i taki okres czasu, kiedy tych środków było dużo więcej i kiedy raczej powinniśmy siebie i całość społeczeństwa zapytać o to, czy dostatecznie umiejętnie te środki były zużytkowywane. Natrafialiśmy i natrafiamy na brak działania skoordynowanego, na rozpoczynanie tej samej pracy przez wielu, na przeciwdziałanie wzajemne, na brak dostatecznego rozdziału zadań między organa życia publicznego. Jeżeli przeto dziś po dłuższym okresie czasu wychodzimy z założenia, że ten stan zaniedbań nie może być dalej tolerowany, że sprawa zagadnienia kultury wsi przestała być drugorzędnym, ubocznym tematem działań społecznych, a staje się zagadnieniem pierwszorzędnem, staje się zagadnieniem państwowem, — to wówczas obowiązkiem naszym jest w pierwszym rzędzie skupić myśli nad tem, jakie były dotychczasowe błędy w tej pracy, w wyborze dróg i metod i jak należy pracować, aby tych błędów uniknąć, aby osiągnąć możliwie najbardziej wydatne skoncentrowanie wysiłków, zapobiec marnotrawstwu sił, aby przez należyte przygotowanie sprawnego aparatu, działającego dla dobra przyszłości, zapewnić, że i większe możliwości i większe środki, które będą na te cele przeznaczone przez rząd i społeczeństwo, zostaną należycie użyte przez ten dobrze skonstruowany aparat.

To też prośba, z którą się odwołuję na wstępie do całości konferencji, polega na tem, aby, zdając sobie sprawę z konieczności koncentracji myśli na organizacji pracy, na metodzie działania, umieli państwo skutecznie przeciwstawić się pokusom rozproszenia, które co krok się rodzić będą, rozproszenia na różnostronne i barwne obrazowanie rzeczywistości, albowiem, jak jeszcze raz twierdzę, wychodzić musimy z założenia, że stan rzeczy jest nam wszystkim znany. Rozproszenia na świat marzeń, co byłoby dobrze w Polsce uczynić, albowiem ta litanja nie ma końca i gdybyśmy ją rozpoczęli, nie przysłużylibyśmy się dobrze sprawie. Wyjdźmy z twardych konieczności, które obowiązują zawsze w toku pewnej walki. Niezależnie od tego, jak gwałtowny jest napływ otaczających potrzeb, trzeba się zdobyć na chwilę spokojnej myśli, gdy trzeba ustalić, co trzeba zrobić i jak. I tą chwilą zastanowienia, chwilą tej dorady ze strony panów i wspólnego z rządem ustalenia pewnych rzeczy metodycznych ma być dzisiejsza, przez pana premjera zwołana konferencja".

Przemówienie min. W. R. i O. P. Świętosławskiego

Rozwój kulturalny i gospodarczy Polski zależy bezpośrednio od pomyślnego rozwiązania sprawy podniesienia kultury wsi. Niewątpliwie, istnieje wielka współzależność między stanem gospodarczym wsi, a jej poziomem kulturalnym. Bez pewnego minimum dobrobytu materjalnego wsi, praca kulturalna jest bardzo utrudniona, niemniej jednak praca ta winna właśnie pomagać wsi wydobywać się z trudnego położenia gospodarczego, pobudzając energję, inicjatywę, zaradność, wolę i ambicję przełamania wszelkich trudności. Zagadnienie to jest bardzo złożone i składa się z wielu elementów, które rozważane będą zapewne na posiedzeniach komisyjnych konferencji. Chciałbym jednak na wstępie oświetlić pewne kwestje, związane bezpośrednio z resortem ministerstwa oświaty.

Zadania min. Oświaty

Rzecz prosta, ministerstwo oświaty ma bardzo wiele do zrobienia, aby kultura wsi podniosła się na wyższy poziom. Przedewszystkiem musi tworzyć w swoim zakresie warunki rozwoju kulturalnego wsi. Zrealizowanie powszechnego nauczania siedmioletniego, podniesienie stopnia organizacyjnego szkół powszechnych, znaczne powiększenie liczby szkół rolniczych i innych zawodowych męskich i żeńskich, przystosowywanych do należytego spełnienia swego zadania, zaopiekowanie się młodzieżą wiejską w okresie po ukończeniu szkoły, realizacja dokształcania ogólnego i zawodowego oraz oświaty pozaszkolnej, podniesienie sprawności fizycznej młodzieży wiejskiej przez należyte postawienie wychowania fizycznego w szkołach powszechnych, wszczepianie nawyków higjenicznych i podnoszenie ogólnej higjeny wsi przez pracę nad uczniami w szkole powszechnej — wszystko to są zadania, które spełnić musi ministerstwo oświaty.

Zdajemy sobie też wszyscy sprawę z tego, że należyte wykonanie tego programu zajmie wiele czasu, ponadto całkowite zadośćuczynienie obowiązującym przepisom w zakresie kształcenia i szerzenia kultury wymaga stale poważnego nakładu finansowego, zrealizowanie powszechnego nauczania jest nieodzowne, trzeba bowiem stworzyć podstawową wspólną więź, łączącą wszystkich obywateli państwa, trzeba dać wszystkim elementarne uświadomienie i przygotowanie do spełniania obowiązków obywatelskich.

O 100 milj. zł. należy podnieść budżet oświaty

Społeczeństwo powinno sobie jednak dokładnie uświadomić, że realizacja powszechnego nauczania wymaga powiększenia budżetu gmin, gdyż zaspokojenie potrzeb budownictwa szkolnego, wymagałoby znacznego stopniowego obciążenia budżetów gmin, a nadto powiększenia budżetu ministerstwa oświaty w latach najbliższych, ogółem o blisko 100 miljonów. Trzeba bowiem dodać etaty nauczycielskie dla objęcia dzieci w wieku obowiązku szkolnego, będących obecnie poza szkołą, a nadto naturalny przyrost ludności w kraju wymaga, by ilość etatów nauczycielskich została stopniowo zwiększona w porównaniu ze stanem obecnym przynajmniej o 30 tysięcy. Wprawdzie przechodzimy obecnie przez maksimum przyrostu liczby dzieci w wieku obowiązku szkolnego i stały przyrost ludności będzie musiał być związany z powiększeniem liczby etatów nauczycielskich systematycznie z roku na rok.

Pod względem zaludnienia, poszczególnych części kraju przyszły rozwój Polski przyniesie nam może wiele niespodzianek. Zapewnie nie będą one związane ze zbyt wielką emigracją ludności, chyba, że warunki dotychczasowe ulegną raptownej zmianie. Natomiast zagadnienie przyszłego rozwoju miast i miasteczek może wytworzyć dość znaczny ruch emigracyjny wewnątrz kraju i wpłynąć, częstokroć dość znacznie, na to, że liczba dzieci na wsi zmaleje, wzrośnie zaś liczba dzieci w miastach i osiedlach fabrycznych. Przykłady takie można zanotować z lat poprzednich. Tak więc w ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba dzieci w wieku szkolnym wzrosła w Gdyni z dwustu na osiem i pół tysiąca. Wprawdzie Gdynia znajdowała się i znajduje nadal w warunkach wyjątkowych, jednakże trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że wszelka poprawa konjunktury wpływa na zmniejszanie przeludnienia wsi, a przez to na zmniejszanie liczby dzieci, pobierających naukę na wsi. W związku z tem zmieniają się również cokolwiek i inne warunki pracy kulturalnej na wsi. To też do niespodzianek tego rodzaju ministerstwo oświaty powinno być przygotowane. Są to jednak zagadnienia bliższej lub dalszej przyszłości.

Obecnie ministerstwo oświaty powinno i czynić będzie największe możliwe wysiłki celem zaspokojenia głodu kulturalnego wsi. Stoi przed nami ogrom pracy przy ograniczonych środkach finansowych, potrzeby zaś kulturalne wzrastają z dnia na dzień, i to w sposób bardzo intensywny. Nie wystarczy bowiem wypełnienie najbardziej elementarnego obowiązku państwa — dostarczenie nauki w szkole powszechnej.

Wieś chce najwyższego poziomu nauczania

Zdać bowiem musimy sobie sprawę z tego, że pod wpływem ogólnych zmian warunków bytowania, wieś zmieniła się i zmienia z dnia na dzień i to radykalnie, swoje oblicze. Domaga się zdecydowanie najwyższego poziomu nauczania dla swych dzieci, przejawia wielki głód książki i pragnie czerpać z czytania przedewszystkiem praktyczne wskazówki, potrzebne do realizowania zamierzeń w zakresie życia codziennego, kultury roli, hodowli i gospodarstwa wiejskiego wogóle. Szuka też wielu wiadomości ogólnych, mających rozszerzyć horyzonty wiedzy o Polsce, o postępie ogólnym zarówno naszego państwa, jak też całego świata. Wieś chce wiedzieć dziś o tem, jak budować swą własną przyszłość, przyszłość narodu polskiego i państwa, domaga się danych, mogących wytłumaczyć wiele zjawisk, zachodzących u nas i w innych krajach.

Problem wykształcenia akademickiego

Trzeba więc wzmagać oświatę pozaszkolną, ulepszać już istniejące szkoły rolnicze i dostosowywać je stale do zmieniających się potrzeb wsi, trzeba zwiększać ich liczbę, a także troszczyć się o utworzenie na wsi innych szkół zawodowych, które dostarczałyby możność kształcenia młodzieży wiejskiej na potrzebnych wsi pracowników fachowych. Związane to jest ściśle z umożliwieniem wogóle dalszego kształcenia się zdolnej młodzieży wiejskiej. Chodziłoby przytem o wyławianie talentów na użytek całego państwa, a także w bardzo dużej mierze o powiększenie i to znaczne, odsetka młodzieży wiejskiej, któraby szkoły średnie i akademickie ukończyła, a następnie wracała z własnej woli i chęci oraz poczucia obowiązku obywatelskiego na wieś, zajmując te lub inne stanowiska w samorządzie, w organizacjach społecznych lub zawodach wolnych.

Wyławianie najzdolniejszych jednostek ze szkół powszechnych, stworzenie warunków, aby jednostki te mogły przejść do szkół średnich i akademickich, jest zadaniem naczelnem, nad którego rozwiązaniem pracować muszą wszyscy: rząd, samorządy, organizacje społeczne i pojedyńczy ludzie dobrej woli.

Praca ze wsią

Niemniej jednak ważną sprawą od tego, co mamy zrobić dla sprawy podniesienia się poziomu kultury na wsi, jest, jak powinniśmy tę pracę prowadzić. Mojem głębokiem przekonaniem jest, iż nie może być mowy o pracy dla wsi, można tu mówić jedynie o pracy wspólnej ze wsią. Wieś ma prawo i słusznie domaga się poszanowania dla swych wartości kulturalnych, potrzebuje rady i pomocy, ale nie nacisku i przymusu, chce bowiem narówni z miastem ponosić współodpowiedzialność za życie i losy państwa i przyczyniać się do podnoszenia jego kutlury. O tem zasadniczem założeniu nie można zapominać.

Na tem porządek obrad posiedzenia przedpołudniowego wyczerpano. Dalsze obrady będą się odbywały w godzinach popołudniowych, w komisjach.

NAJWYŻSZA KULTURA WSI

Mowa prem. Składkowskiego:

W momencie, kiedy mi przypadł zaszczyt otwarcia konferencji, poświęconej kulturze wsi, przychodzi mi na myśl parę wspomnień.

Rok 1919, kwiecień — maj. W Jabłonnie szykuje się dywizja legjonowa. Chłopcy śpią na gołej ziemi, na kamiennej posadzce, dla tego, że niema słomy. Jedzą w ten sposób, że jeden na pluton nosi miednicę do jedzenia, bo niema menażek, naboje noszą w kieszeni od spodni. Ci chłopscy synowie zdobywają Mińsk, Od Jabłonny odbijają aż do Mińska. Czy to nasza kultura? Tak, to jest najwyższa kultura, bo wiemy, że w armjach państw bogatych żołnierz odmawiał pójścia do ataku, kiedy nie miał dobrego pożywienia.

To jest najwyższa kultura chłopska, to jest kultura bytowania na małem, to jest walka o wielkie ideały, mimo, że człowiekowi jest ciężko.

Rok 1920. Z trudem trzyma się przyczółek mostowy w Płocku pod atakami armji Gaja. Na tym przyczółku synowie chłopscy bronią się. Za przyczółkiem znajdują się punkty opatrunkowe, a do tych punktów kobiety wiejskie przynoszą w fartuchach wszystko, co mają — ser, kurczęta, owoce i dzbany mleka. Kiedy do jednej ze starszych kobiet powiedziałem: — niech pani Bóg za to zapłaci — odpowiedziała:

— Mnie niech nie płaci, ale niech zapłaci mojemu synkowi, który z bolszewikiem bije się. To jest właśnie kultura, gdyż kobieta nie przyniosła ofiary za to, że bronimy jej własnej zagrody, ale dlatego, że walczymy razem z jej synem za Polskę. To jest kultura czasów ciężkich.

My dosyć mamy w Polsce i bohaterstwa i wytrwałości w biedzie. Przekonaliśmy się, że to umiemy. Ale nam potrzeba obecnie nie głodnych synów chłopskich, którzy biją bolszewików, ale sytych synów chłopskich, którzy będą biedę we wsi bili, którzy potrafią stworzyć taką Polskę, by nie była ubogą matką, mogącą tylko uścisnąć swego syna, lecz któraby dała jeść swemu synowi.

Dlatego rząd przykłada wielkie znaczenie do obecnej konferencji. Związana jest ta kultura na wsi przedewszystkiem z minimum egzystencji, minimum bytowania. Dlatego obserwujemy panów obrady i dlatego życzymy panom w imieniu rządu dobrych i owocnych wyników tych obrad.

Oddaję przewodnictwo w ręce doświadczone pana ministra Poniatowskiego.

750.000 franków za 25 lat więzienia

(la) Od paru dni uważany jest Józef Wendling, który obecnie przebywa u swych krewnych w Dolnej Alzacji, za jednego z najszczęśliwszych ludzi w okolicy. Jakkolwiek los nie oszczędził mu gorzkich przeżyć w życiu, to jednak obecnie wynagrodził mu to. Wendling liczy lat 51.

Urodził się on w Dijon w roku 1885. W dwudziestym czwartym roku życia ogarnęła go żądza wędrowania i przygód. Wyprawił się więc do Ameryki, ale wkrótce przeżył tam rozczarowanie. Przypadkowo został wmieszany w proces karny i oskarżony o uprowadzenie dziecka. Zdarzyło się to wszystko w stanie Kentucky, przed ćwierćwiekiem. Wendling został skazany i odcierpiał niezasłużoną karę w więzieniu w Eddieville.

Niedawno wyjaśniło się, że był on niewinny, gdyż istotny sprawca wyznał swą zbrodnię na łożu śmierci. Wendlinga natychmiast uwolniono. Zaskarżył on skarb państwa o odszkodowanie w wysokości pół miljona franków. Sąd po rozprawie uznał jego pretensję i skazał skarb państwa na zapłacenie tej sumy. Pozatem rodzice porwanego dziecka złożyli dlań 250.000 ze swej strony.

—::—::—

Uniewinniony po skazaniu na 15 lat więzienia

Przed Sądem Apelacyjnym stanął wczoraj Kazimierz Moskwiak, zamożny swego czasu właściciel masarni pod Siedlcami, oskarżony o zabójstwo wieśniaka i ciężkie poranienie drugiego w trakcie napadu rabunkowego. W rabunku Moskwiak miał jakoby skraść kwotę 300 zł.

Całe oskarżenie opierało się na niejasnych i kilkakrotnie w śledztwie zmienianych zeznaniach świadków, którzy jakoby widzieli oskarżonego przejeżdżającego na rowerze przez las w pobliżu miejsca zbrodni i rabunku. Mimo niejasności tych zeznań, Sąd Okręgowy w Siedlcach dał im wiarę i skazał masarza na 15 lat więzienia.

Obrońca skazanego przed Sądem Apelacyjnym, dziekan Jan Nowodworski obalił jednak wartość zeznań oskarżycielskich, do czego Sąd Apelacyjny przychylił się, uniewinniając całkowicie oskarżonego w braku dowodów.

—::—::—

Sen zwierząt

(la) Onegdaj opublikowano interesującą rozprawę pewnego angielskiego zoologa, w której omawia on sen zwierząt, na podstawie wieloletnich doświadczeń.

Pies domowy — zdaniem tego badacza — nauczył się spać w nocy, podczas gdy jego przodkowie wyzyskiwali noc na wyprawy po zdobycz. Jednakże łatwo powraca pies domowy do swych dawnych przyzwyczajeń, co wynika choćby z tego, że jako stróż domu jest najczujniejszy w nocy.

Lwy przyzwyczajone są również do wypraw nocnych, gdy jednak w niewoli żywi się je regularnie, zapominają o tem i w nocy śpią. Najmniej snu potrzebują słonie. Kładą się one bardzo rzadko i wstają przy najlżejszym hałasie. Zwykle spędzają noc kołysząc się na nogach.

Najdłużej i najmocniej śpią ptaki, co przeczy tezom, jakoby stworzenia, których mózg jest większy wymagały dłuższego snu.

—

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszysz bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego na Wileńszczyźnie.

Konto czekowe PMS. PKO Nr. 80630.

„Synowie wilczycy"

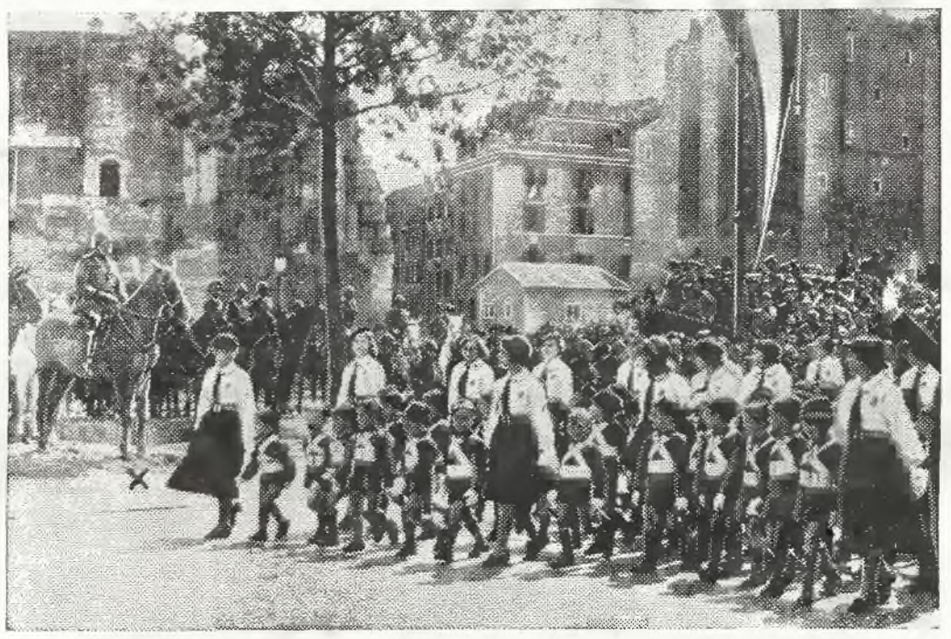

W rocznicę wzięcia udziału Włoch w wojnie światowej, przedefilowali przed Mussolinim najmłodsi przedstawiciele organizacji faszystowskiej Ballila, t. zw. „Synowie wilczycy".

Wielka katastrofa samochodowa pod Łodzią

ŁÓDŹ. W dniu wczorajszym wydarzyła się w Łodzi wielka katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą wypadki w ludziach. Rodzina Wojskowa urządziła wycieczkę ze szkołą, na Polesiu Konstantynowskiem, do lasów Kuszyńskich, w której wzięło udział około 70 osób.

Uczestnicy wycieczki rozlokowali się na dwóch samochodach ciężarowych wojskowych, zaopatrzonych w tym celu w specjalne ławki. Około godziny 10-ej oba samochody zdążały szosą Zgodzką w kierunku Zgowa. Pierwszy samochód, na którym było około 40 osób, prowadzony przez szofera Bernarda Salińskiego, tuż na granicy Chojen, niedaleko mostku na rzece Olechówce, spotkał chłopski wóz, który zamierzał wyminąć.

Kierowca raptownie skręcił i samochód wpadł do rowu, wywrócił się i przygniótł jadących. Drugi samochód zatrzymał się i rannym natychmiast pośpieszono z pomocą. Przybyło Pogotowie Czerwonego Krzyża i cztery karetki miejskie pogotowia ratunkowego.

Ciężko ranni zostali: Felicja Bartakowa, 35-letnia żona pułkownika z DO K I (rany czaszki i twarzy), Danuta Lewandowska, lat 30, żona majora — (złamanie obu nóg), Ada Michałowska lat 29, żona porucznika (złamanie ręki, ogólne obrażenia)), Ryszarda Kosińska lat 27, żona oficera (rany tłuczone głowy), a jej córeczka 8-letnia Niusia, doznała całego szeregu ogólnych obrażeń, oraz 11-letni Stanisław Kapczyński, który doznał również całego szeregu obrażeń głowy i rąk. Ponadto kilkanaście dzieci doznało lżejszych obrażeń. Na miejsce wypadku przybył prokurator Sądu Wojskowego oraz żandarmerja. Dochodzenie w toku.

—

Członkowie O. N. R. przed sądem

Piszą z Łomży:

W licznej obecnie serji procesów o przynależność do nielegalnego Obozu Narodowo - Radykalnego odbędzie się w piątek rozprawa przed Sądem Okręgowym w Łomży przeciwko czterem młodym wieśniakom: Aleksandrowi Korzenieckiemu, Stanisławowi Bagińskiemu i braciom: Józefowi i Bolesławowi Drozdowskim. Prokuratura oskarża ich o rozrzucanie w listopadzie roku ub. na terenie gminy Stawiski, powiatu łomżyńskiego, ulotek o treści „Niech żyje rewolucja i ONR". Dzień rewolucji narodowej nadchodzi" Gotój broń! Niech żyje rewolucja narodowa! Niech żyje ONR! Rżnąć żydów!" Ponadto zarzuca im przynależność do nielegalnego ONR-u i publiczne nawoływanie do obalenia drogą przemocy rewolucyjnej istniejącego w państwie polskim rządu.

Oskarżeni przebywają od listopada w więzieniu. Na rozprawę wezwanych zostało 16 świadków dowodowych, oraz tyluż odwodowych.

—

Obronę oskarżonych wnoszą adwokaci: J. Kurcjusz z Warszawy i A. Mieczkowski z Łomży.

W WIRZE STOLICY

OLIMPJADA NA STOLE

Śmiały się mydiki, że sportowcy konkurują, kto mocniej kopnie, wyżej skoczy, trafniej palnie głową w piłkę. Sportowy system zawodów przenika jednak wszędzie. Mieliśmy konkursy na miss polską, na najlepszego pianistę, na mistrza tańca, na najgłupszą nowelę, najnudniejszy dramat...

Obecnie jest konkurs na najpiękniejszą zastawę stołową.

Ambasady i poselstwa 17 państw z mozołem i pietyzmem wyszykowały 17 stołów. I są cynicy co mówią, że dyplomaci są niepotrzebni i nic nie mają do roboty.

Zjeść obiad przy takim chińskim stole, który otrzymał 1-szą nagrodę, byłoby męczarnią. Kanarek nie chciałby pić wody z tak małych spodków, filiżanek. Cóż z tego, że porcelana śliczna kiedy sznycel nie zmieściłby się nawet na dwóch półmiskach.

Wogóle te zastawy to sztuka dla sztuki. Belgowie zasłali stół obrusem, który w wolnych chwilach mógłby być welonem ślubnym księżniczki. — Wspaniały koronkowy obrus! Pani Pompadour nie miała przy koszulach tak pięknych koronek. No i jak na takim obrusie rozlewać wiśniówkę? Upuścić kroplę to to samo co spalić 30.000 zł. Gospodarz musiałby też uważać by goście nie odkrawali sobie — na pamiątkę — po kawałku obrusa.

Kieliszki kryształowe na lustrzanych spodkach! Iskrzy się, miga, błyszczy, i nie widać czy kieliszek jest dobrze napełniony. Dla gospodarza — sknery to dobry wynalazek, ale dla trunkowych gości to klęska.

Wielcy fachowcy dopatrywali się w francuskim stole gallijskiej lekkości, w argentyńskim — hiszpańskiej namiętności, a w amerykańskim — aerodynamicznych linji. Normalni ludzie nie widzieli nic z tego wszystkiego, lecz by nie uchodzić za zbyt tępych pokrzykiwali: — aha, ho, istotnie, nadzwyczajne!

Zdumiewająca jest ilość niepotrzebnych rzeczy na stole. Podstawki, zastawki, nakieś nożyki do obierania pozlomek, krajania wody...

Szkoda że nie urządzono konkursu dla publiczności: zgadnąć co do czego służy.

Karol

—

Blum wita swych zwolenników pozdrowieniem komunistycznem

Onegdaj partje lewicowe francuskie, zjednoczone we froncie ludowym, urządziły wielką demonstrację w Paryżu. — Przyszły premjer francuski Leon Blum witał swych zwolenników pozdrowieniem komunistycznem, podnosząc w górę pięść.

Pierwszy polski holownik morski

Zdjęcie nasze przedstawia pierwszy polski holownik morski „Tytan", który po wykończeniu w stoczni gdańskiej został już spuszczony na wodę i służy naszej marynarce.

Spór doktora z magistrem

Na łamach białostockiego „Echa" wywiązała się niezmiernie charakterystyczna dyskusja pomiędzy doktorem medycyny a magistrem praw na tematy filologiczno - historyczne, a nawet teologiczne. Poszło o małą rzecz, — o nazwę wsi, położonej o siedem kilometrów od Białegostoku: Chwasty czy Fasty? — skończyło się zaś na zdemaskowaniu Rzymu, który zaszczepiał... schizmę!. Powiedział pan Doktór: — „Że dziś rozbrzmiewa na parochówce fastowskiej mowa moskiewska — tego w żadnej mierze nie można przypisywać za winę ojcom bazyljanom Potrącanie z poborów duchowieństwa katolickiego na schizmę Fastowską — to polityka Rzymu. Roma locuta, causa finita"..

Spór doktora z magistrem merytorycznie jest ciekawy dlatego, że obaj ci panowie nie mają racji, choć obaj są bliscy prawdzie, — ale jeszcze ciekawszy, jako symptomatyczne zjawisko naszych czasów.

Sprawa przedstawia się następująco. Magister praw Antoni Minkiewicz, badacz przeszłości Białegostoku, wydrukował na łamach „Echa" referat p.t. „O polską nazwę wsi Chwasty". Twierdził na podstawie drukowanych źródeł, że w wieku XVI znano tylko nazwę „Chwasty", nazwa „Fasty" zjawiła się później pod wpływem rusyfikatorskiej działalności bazyljanów, a utrwaliła się za czasów porozbiorowych, gdyż to dogadzało Rosjanom.

Rząd rosyjski — twierdzi p. Minkiewicz — „celowo używał nazwy, nie mającej żadnej łączności z mową polską, ażeby móc bardziej wykorzystać swe cele polityczne". W wyniku tych rozważań domagał się p. Minkiewicz od władz rządowych przywrócenia dawnej polskiej nazwy „Chwasty", zamiast obecnie używanej „Fasty".

Na to odpowiedział doktór Wł. Gogolewski. Stanął on w obronie bazyljanów, stwierdzając, że byli oni dobrymi Polakami i że schizmę zrobił sam Rzym; co zaś do nazwy, to jest ona pochodzenia łacińskiego: „Fasti" a że łacina była drugim ojczystym językiem, nazwę tę należy uszanować.

Któż ma rację: pan magister czy też pan doktór? — Mojem zdaniem, ani jeden, ani drugi, choć obaj trochę racji mają!..

Pan Minkiewicz słusznie wskazuje na oboczność form z „chw" i „f": Chwasty — Fasty, Chworoszcz — Foroszcz, niesłusznie tylko dopatruje się w tem zniekształcających wpływów „rusyfikatorskich". Już w wieku XIV i przez cały wiek XV, a nawet później jeszcze zaznacza się oboczność tych form. Wreszcie zwycięża raczej „chw", bo do zwycięstwa „f" przyczynia się przeważnie analogja do innych wyrazów. Tak, naprzykład, znane nazwisko „Falkowski", jak możnaby było przypuszczać, ma rodosłów w „fali"; w rzeczywistości jednak pochodzi od „chwały". „Chwalkowski". W wieku XV były używane takie formy jak „fała", „falić", „falebny". Rosjanie tu nie zawinili chociażby dlatego, że wówczas ani Rosji, ani Rosjan na widowni dziejowej wcale nie było! Gdyby się zaznaczył wpływ rosyjski na „Chwasty", to możnaby było spodziewać się powstania nazwy „Chwosty" a nie „Fasty".

Forma „Chwasty" jest starsza, ale i „Fasty" mają chyba blisko pięćset lat, — nie można o tym wyrazie powiedzieć, że „nie ma on żadnej łączności z mową polską"; owszem, ma najściślejszą łączność, tak, jak wyraz „krotofila", jak w dawnej polszczyźnie „faścić", czyli „chwaścić", t.j. chełpić się przechwalać.

Wyprowadzanie rodowodu „Fastów" od łacińskiego „fasti" jak to robi dr. Gogolewski, nie jest słuszne; ma jednak pewną rację, bo należy przypuszczać, że łacińskie wyrazy „fastus", „fasti" przyczyniły się do zwycięstwa „Fastów" nad „Chwastami" w ten sam sposób, jak „fala" zwyciężyła „chwałę" w nazwisku Falkowskich. Inaczej zaczęto pojmować treść rodosłowu, nie zastanawiając się nad etymologją wyrazu.

A więc nie należy denerwować się, słysząc nazwę „Fasty": jest ona nie gorsza, niż „Chwasty"!..

Spór doktora z magistrem jest jednak niezmiernie charakterystyczny dla naszych stosunków i nastrojów. Bardzo rozpowszechnionem zjawiskiem jest przeczulenie na tle wpływów rosyjskich na naszą kulturę. Do patrujemy się tych wpływów tam, gdzie niema ich ani śladu; gorliwie tępimy „haniebne piętna niewoli", niszcząc nieraz ślady wiekowej naszej kultury; bywamy często podobni do dorobkiewiczów, którzy wstydząc się swoich przodków, (o których, nawiasem mówiąc, nie mają dokładnego pojęcia), zawieszają ściany mieszkań jaskrawemi portretami wyimaginowanych swych antenatów.

Ileż to pięknych, starych, odwiecznych nazw miejscowości i ulic miejskich zostało zniekształconych i zniszczonych w imię naiwnie pojętego patrjotyzmu!...

Była, naprzykład w Słonimie ulica, która się od wieków nazywała Panasowską. „Panasowska"? Co za horrendum!... Oto ślad barbarzyńskich rządów moskiewskich!. Zmienić!... Zmienili: Dziś jest ulica Poniatowskiego. Dlaczego Poniatowskiego? Ano — żeby nazwa była podobniejsza, a treść inna: Panasowska — Poniatowska... Uczcili bohatera narodowego, ale przecież nikt z dokumentów z wieku XVI nie wykreśli nazwy „Panasowska"..

Zrobił Słonim porządek z ulicą, — są ludzie gorliwi, którzy chcą zrobić porządek ze Słonimem. Jak można odmieniać: „Słonima", w „Słonimie", kiedy się mówi: „Radomia", w „Radomiu".. Oto tragiczny znak niewoli! Oto ponure wspomnienie rządów najeźdźcy!.. Kto wie może każą pisać: „w Słonimiu".. Bo to „po polsku"!..

I gdyby tak się działo tylko na prowincji, gdzie starostami i burmistrzami bywają ludzie albo nie znający miejscowych tradycyj, albo wogóle słabo się orjentujący w zagadnieniach kulturalnych i nie znający historji.

A nasze kochane Wilno?..

Oto Rada Miejska jednogłośnie, entuzjastycznie postanowiła przemianować plac Łukiski na plac Marszałka Piłsudskiego. W celu uczczenia Wodza Narodu! Nie było dyskusji. Wszyscy obecni, jak jeden mąż, powstali z miejsc w przeświadczeniu, że dokonali wiekopomnego dzieła i uczcili w sposób najgodniejszy pamięć Bohatera.

Uchwała ta jest niezawodnie bardzo zacna, poczciwa, szlachetna, sympatyczna, miła, wzruszająca etc. etc. ale żeby powiedzieć — rozsądna, to już trudno.

Jak można było zniszczyć, zlikwidować tak charakterystyczną nazwę jak „Łukiszki", nazwę, która w kulturze wileńskiej jest tem, czem są palmy wileńskie i serca na kiermaszu św. Kazimierza? Jak można było nie zastanowić się nad tem, że podobny wyraz hołdu jest niesłychanie naiwny i ubożuchny pod względem inwencji? Jest już w Wilnie ulica Piłsudskiego, teraz jest plac, po pewnym czasie jakiś poczciwiec znajdzie odpowiedni do przemianowania zaułek, później Wilenkę nazwiemy Piłsudją, — do jakich jeszcze dojdziemy pomysłów?

Zmiana nazw historycznych, przywiązanych do miejsc bogatych w przeżycia, jest nietylko niestosowna, ale i trochę niemiła w skutkach. Czy ktokolwiek z ojców miasta zastanawiał się nad tem, jak dziwnie będą brzmieć takie słowa przeciętnego przewodnika po Wilnie:

— „Oto plac Marszałka Piłsudskiego, na którym Moskale dokonywali stracenia powstańców"...

Dlaczego imię Marszałka ma się łączyć z klęską powstania i okrucieństwem Moskali?.

Gdyby na tym placu, na placu Łukiskim, postawiono pomnik Marszałka, byłoby co innego. Mówiłoby się wówczas:

„Oto na ziemi, która wchłonęła w siebie krew bojowników o wolność, stanął zwycięzca! Oto symbol triumfu ofiar najlepszych synów Ojczyzny!"...

Jakże inaczej brzmi komentarz do nazwy „ulica Piłsudskiego":

— „Oto ulica, na której stał dom, gdzie w latach 1896 — 1900 ukrywał się Józef Piłsudski przed ścigającą go rosyjską policją polityczną". Wszystko jest jasne i zrozumiałe.

Ale „plac Marszałka Piłsudskiego" zamiast Łukiszki..

Sza!.. O tem za dużo mówić, — jakby się dawniej powiedziało,— „nie wypada". Dziś trzeba powiedzieć: lepiej o tem nie mówić, bo „łatwo się komuś narazić". A zresztą — „nie opłaci się!"...

Dyskutujmy więc lepiej na temat „Chwastów" i „Fastów". Kto ma rację: pan magister czy pan doktór? I który właściwie doktór?...

W Charkiewicz.

—

Ibsen Bajeczka Biedak

Z okazji trzydziestolecia śmierci Henryka Ibsena, czytamy w prasie zagranicznej szereg anegdot o znakomitym dramaturgu norweskim. I tak:

Ibsen nie interesował się samem wykonaniem swych utworów na scenie i z tego powodu był bardzo lubiany przez wszystkich dyrektorów teatralnych, względnie reżyserów. Na pytanie, czy wolno to lub tamto skreślić, odpowiadał:

— Kreślcie ile chcecie, uważajcie tylko, żeby jeszcze coś do grania z tego pozostało.

Ibsen nie był abstynentem. W pewnej kawiarni gdzie czytywał gazety, pijał stale koniak z małej szklaneczki. Po jego śmierci jakiś związek kobiecy nabył taką szklaneczkę i przechowywał ją jako pamiątkę. Dwóch poetów potwierdziło następnie autentyczność tej szklaneczki czterowierszem, który w pośpiesznym przekładzie brzmi mniej więcej tak:

„Z szklaneczki tej pił Henryk Ibsen,
Sam własnoręcznie jej dotykał,
Z niej osobiście koniak łykał.
Potem do domu szedł elipsą".

Ibsen niezmiernie troszczył się o swój wygląd. W cylindrze, który za jego czasów obowiązywał częściej niż dzisiaj, nosił stale lusterko. Na środku czoła zwisał mu stale kosmyk włosów, który wyglądał jakgdyby słynny dramaturg miał niedbale pomierzwione włosy. Tymczasem ten wyraz niedbalstwa we fryzurze był następstwem starannego ułożenia grzywki za pomocą grzebienia.

* * *

W **Die Woche** czytamy:

Wilhelma Grimma, jednego z dwóch słynnych braci bajkopisarzy, poprosiła pewna dama na jakiemś zebraniu towarzyskiem, by opowiedział jej jakąś bajkę.

— Chyba bardzo krótką — odparł bajkopisarz.

— Dobrze. Niech będzie najkrótsza.

—A więc była pewna kobieta, bardzo brzydka. Gdy się do niej mówiło, nie odpowiadała, gdyż była zupełnie głucha. Biedaczka była bardzo nieszczęśliwa i żaden lekarz nie mógł jej nic pomóc.

Aż zdarzyło się, że poznała pewnego mężczyznę. Ten mężczyzna powiedział do niej: „Kocham cię".

Gdy tylko wyrzekł te słowa, kobieta odzyskała słuch.

* * *

— Mamusiu, prawda, że tatuś nie jest taki bogaty jak my?

— Skąd ci to do głowy wpadło, moje dziecko?

— Bo tatuś musi pracować wtedy, gdy my idziemy na spacer.

* * *

— Franio podobny jest do swego monokla...

— Dlaczego?

— Cienki, łatwy do przejrzenia i bezbarwny.

Wybr. Wel.

Pierwszy polski jacht morski

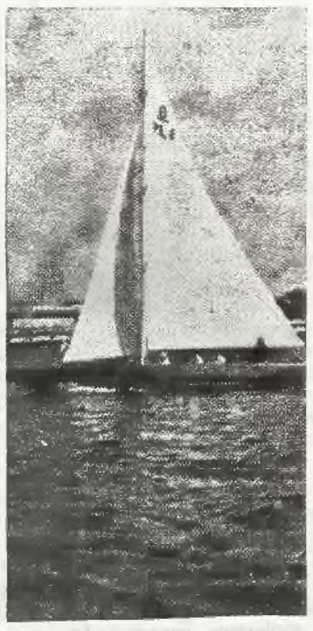

Zdjęcie nasze przedstawia pierwszy polski yacht morski „Danuta", którego uroczystego chrztu dokonał onegdaj w Gdańsku dyr. dep. morskiego Min. P. i H. p. Możdżeński.

Zniszczenie na Antokolu

I TROCHĘ POLEMIKI

W dniu wczorajszym zamieściliśmy alarmujący artykuł p. Jotha, o wielkiem spustoszeniu, jakiego dokonano w otoczeniu kościoła Pana Jezusa na Antokolu. Byłem tam wczoraj. Istotnie podzielam najzupełniej zdanie autora artykułu. Zbadawszy jednak sprawę na miejscu, miałem możność stwierdzić, że kwestję odpowiedzialności za dokonanie robót, które nazwać niestety musimy „zniszczeniami", potraktował p. Jotha trochę nieściśle. Nie miasto jest bowiem winne.

Trudno narazie ustalić z całą pewnością, kto pierwszy wystąpił z inicjatywą niwelacji terenu pozostającego własnością Szpitala Wojskowego na Antokolu Niektórzy powiadają, że to p. Lorentz, dawniejszy konserwator, upierał się przy zniwelowaniu warstw naniesionych. W rezultacie jednak okazało się, że tych warstw „naniesionych" było zaledwie na kilkanaście centymetrów, zaś obecnie rydle kopaczy magistrackich sięgnęły o metr wgłąb i niżej odsłaniając nawet starodawne fundamenty kościoła. — Kopaczy magistrackich Ale nie Zarząd Miejski jest tu winien.

Jakże to? A no, robi się u nas, jak to u nas ..

Rozporządzenie Prezydenta ustala, że wszelkie tereny i budynki, posiadające cechy zabytkowe, niezależnie w czyjem znajdują się posiadaniu, podlegają kontroli konserwatora urzędowego, w dziedzinie wszelkich przeróbek i remontów Takim terenem jest też Sapieżyńska stara siedziba, wraz ze śladami licznych pamiątek, murów, bram, kościołem, starodrzewiem i t.d. pozostająca własnością, w tej chwili Szpitala Wojskowego.

Otóż zarząd tego szpitala, zwrócił się do Magistratu (a nie Magistrat do Zarządu Szpitala) z propozycją zniwelowania terenu. Ściślej: zabrania ziemi, pochodzącej z tej niwelacji na regulację Wilji.

Magistrat nie ma nic do gadania na gruntach szpitalnych. Może najwyżej przyjąć dla się dogodną ofertę. Zachodziło więc pytanie: czy opłaci się wozić ziemię z pod kościoła Trynitarzy nad Wilję, czy lepiej skądinąd. Ostatecznie rzecz jest w gruncie obojętna dla prac regulacyjnych koryta rzeki, skąd pochodzi ziemia i czy wśród niej znajdowane są stare kości nieboszczyków Wilnian z przed lat 300-tu... Magistrat ociągał się nawet z decyzją, bo wygodniej jest mu wozić z góry, niż z względnie płaskiego terenu. No, ale skoro Zarząd Szpitala uważał to za tak konieczne.. Połączono jedno z drugiem. Czyli Szpital urządza sobie ogródek i niweluje ziemię, a Magistrat ją zabiera tylko

Nieporozumienie mogło powstać tylko na tle zbieżnej roli, jaką odegrywa w tych pracach przypadkowy technik budowlany. Młody człowiek, sympatyczny, zdolny, ale powtarzam: przypadkowy. Kazał robotnikom zabierać ziemię.

— Ale — powiada — jak to się będzie robić, jak panowie chcą niwelować, czy panowie mają jaki plan gotowy? — zapytał w Zarządzie Szpitala.

— No to zrób pan nam plan.

— Dobrze. — Technik zrobił na poczekaniu plan, według wskazówek Zarządu Szpitala.

I poszły według tego planu pod topór stuletnie klony, lipy i kasztany. I wypełzły z gruntu dawnego cmentarzyka kości przodków, odsłoniły się fundamenty kościoła.

Idziemy przez brzydko zniwelowany teren, zaraz po nawałnicy, która nawiedziła wczoraj miasto. Kolega mój potknął się o goleń ludzką i poprawiając czapkę, pyta mnie: to kość ludzka? — Naturalnie, wyraźnie goleniowa, od kolana po miednicę. Leży sobie i nikt o nią nie dba.—Tak nie można, panowie!

Ale podchodzimy do odwrotnej strony sprawy. Poco to się robi? Podobno z dwóch względów: ażeby dać rekonwalescentom szpitala wojskowego, poza cienistym i wilgotnym parkiem, jaki posiadają dotychczas, jeszcze ogródek słoneczny, otwarty. — Nie zdaje mi się, aby tu leżała racja. Starodrzewie na tym rozległym terenie, rozmieszczone jest grupowo, w dalekich odstępach, a miejsca i tak byłoby dosyć dla promieni słonecznych. Zresztą, poco właśnie przed kościołem? Estetycznie nie wytrzymuje to krytyki, nprz. wycięcie kilku olbrzymów klonowych i odsłonięcie widoku na ohydny barak, garaż murowany, oznaczony numerem 29.

Secundo: robi się to, aby odwilgotnić gmachy. Dla odwilgotnienia ich wystarczy znieść właśnie tylko warstwę wtórną, naniesioną, kilkunastu centymetrową, a nie kopać wgłąb, aż po metr, aż po kable wysokiego napięcia, aż po odsłanianie rur ściekowych, korzeni drzew i kości ludzkich.

Niepodoba się nam ta robota — to pewne. I wracamy do pierwotnego pytania: kto za nią winę ponosi?

Jeżeli Zarząd Szpitala zwrócił się w tej sprawie do konserwatora wojewódzkiego z projektem, a ten, projekt zatwierdził — to konserwator wojewódzki.

Jeżeli Zarząd Szpitala do konserwatora się nie zwracał, wbrew przepisom — to sam też jest za projekt odpowiedzialny w pierwszym rzędzie, zaś konserwator w drugim, że nie ingerował.

A magistrat? Magistrat zabiera tylko ziemię — powtarzam. Zabiera ne regulację Wilji.

A więc niema on nic wspólnego z dewastacją terenu. Skoro jednak sprawa regulacji poruszona już została w poprzednim artykule, pozwolę sobie wtrącić skromne zdanie osobiste i.. polemiczne.

Nie zgadzam się ze zdaniem p. Jotha. Przedewszystkiem uważam, że bulwar, czy autostrada wzdłuż naszej pięknej Wilji z widokiem na rzekę z jednej, a domy tonące w zieleni sadów z drugiej strony, to projekt wcale estetyczny. Istotnie, ten, kto płynie łódką widzi z tych sadów tylko czuby drzew i dachy domów. Ale nie wszyscy pływają łódką. Niektórzy jeżdżą samochodami, końmi, pieszo, motocyklami. Zasadniczo komunikacja lądowa zawsze ma pierwszeństwo przed wodną. A będzie to cudna komunikacja wzdłuż takiego bulwaru.

Nie zgadzam się też z ujemną definicją „bulwarczik" w jego pojęciu Samary nad Wołgą. Czas się już pozbyć tej rusofobji. Dlaczego bulwar nad Wołgą ma być przykładem odstraszającej brzydoty? Nie wiem. Nie byłem w Samarze. Ale wiem, że Wołga jest największą rzeką w Europie, a słyszałem, że piękną. Z tych przesłanek wychodząc, tuszę, iż bulwar nad Wołgą, czy to w Samarze, Kazaniu, czy Symbirsku, może być piękniejszy nawet od takiegoż nad Sekwaną czy Renem. A przecież, gdybyśmy powiedzieli: magistrat chce u nas zrobić „a la Sekwana" uważalibyśmy to określenie za pochlebne...

Oczywiście nie wiem, czy projekt nad Wilją przypominać będzie rzeki wschodu, czy zachodu Europy. Mnie się osobiście zdaje, że powinien skłaniać się raczej ku wschodowi, jako że w tej części leżymy i odpowiada to naturalnym warunkom geograficznym otoczenia. — Przedewszystkiem jednak uważam, iż momenty polityczne, winny być wyeliminowane z zagadnień estetycznych.

I. M.

LISTY Z WŁOCH

WYSTAWA GRURY PLASTYKÓW „KAPITOL"

(Korespondencja własna)

RZYM., w maju.

A skoro już mowa o konkursie, to warto wskazać na ruchliwość naszych plastyków na rzymskim bruku.

Kilka miesięcy temu zawiązana została przy tutejszem Tow. Kult. im. Adama Mickiewicza grupa plastyków Polaków we Włoszech pod nazwą „Kapitol". Grupa składająca się z 11 członków wystąpiła w dniu 9 maja z własną kolektywną wystawą w salach wystawowych w Pałacu Doria. Wystawa ta spotkała się z uznaniem miejscowej krytyki, która pomimo okresu sankcyjnego nie przeszła do porządku dziennego nad polską wystawą, a przeciwnie, uwydatniła jej cechy zasadnicze i zaciekawiła się pierwszym występem publicznym „Kapitolu", na czele którego stoi młody a energiczny prezes, artysta malarz Jan Dzieślewski, uczeń prof. Slendzińskiego.

Wystawa „Kapitolu" zgromadziła prace wszystkich swych członków, należących do kilku pokoleń. Nasza brać artystyczna zespolona w jedno postarała się aby wszyscy byli reprezentowani. Istotnie, obok dziekana naszych artystów we Włoszech, prof. Antoniego Madeyskiego, który zgromadził w osobnej gablotce cały szereg okazów swej znakomitej medalistyki i dał ponadto dwie rzeźby wymownie świadczące o jego ustalonej sławie, można było znaleźć doskonałe w wyrazie i formie głowy Michała Paszyna, kującego w kamieniu techniką dawnych doskonałych mistrzów włoskich, kompozycje i studja rzeźbiarskie utalentowanego rzeźbiarza Józefa Gosławskiego oraz znanej z wielu wystaw krajowych i zagranicznych Jadwigi Bogdanowicz, która dała ciekawy biust kobiecy i płaskorzeźbę z wizerunkiem Marszałka i młodej, a niezwykle się zapowiadającej rzeźbiarki Krystyny Dąbrowskiej (zwłaszcza pełen wdzięku autoportret w gipsie). Zazaznaczyć trzeba, że krytykom włoskim podobała się szczególniej rzeźba istotnie na wysokim poziomie stojąca.

Niemniej ciekawą częścią wystawy były i eksponaty malarskie, a w pierwszym rzędzie doskonałego rysownika Jana Dzieślewskiego, którego skala realizacyj modernistycznych i niemodernistycznych zastanawiała niejednego z widzów. I w tej dziedzinie wszystkie pokolenia były reprezentowane: poza malarzami o tak ustalonej sławie, jak Stefan Bakałowicz od wielu lat zamieszkały w Rzymie i jak prof. Wiktor Mazurowski znany batalista, zobaczyliśmy prace malarskie Bolesława Mikulskiego i Leona Siemiradzkiego, syna Henryka, pejzażystów, operujących farbą olejną, akwarelą i rysunkiem dla utrwalenia wrażeń pejzażowych, nietylko dotyczących Włoch, ale i Polski. Szereg projektów monumentalnych i ołtarzowych Gosławskiego, oraz wzorów dekoracyjnych w postaci wycinanek stylizowanych i kompozycyj dla użytku sztuki stosowanej uzupełniał całość.

W ciągu dziesięciu dni trwania wystawy, zwiedziło sale kilkaset osób wykazując wielkie zainteresowanie, wzmożone potem pojawiającemi się głosami krytyków. Jednem słowem pierwsza publiczna manifestacja naszych plastyków z „Kapitolu" zapisała się na kartach kroniki naszej propagandy w dobie sankcyjnej w sposób całkowicie dodatni i mamy nadzieję, że doświadczenia osiągnięte podczas pierwszej wystawy posłużą do następnych wskazanych i z punktu widzenia rozwojowego samej organizacji i z punktu widzenia wzmagania naszej propagandy kulturalnej na terenie Włoch. Zwłaszcza o ile następne wystawy obejmą i prace plastyków, pracujących i w innych miastach Włoch, jak zostało zapowiedziane w pięknie wydanym katalogu wystawy.

Leonard Kociemski.

Ś. p. Kazimierz Falkowski

W dniu 28 maja r.b. o godz. 3-ej m. 15 zmarł w szpitalu kolejowym na Wilczej Łapie ś.p. inż. Kazimierz Falkowski — Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie.

S. p. inż. Kazimierz Falkowski urodził się w dniu 28 stycznia 1875 roku w maj. Chodaki, pow. wilejskiego z ojca Januarego i matki Marji z Mackiewiczów. Po ukończeniu gimnazjum w Rydze studjował na uniwersytecie w Dorpacie, a następnie w Ryskim Politechnicznym Instytucie, po ukończeniu którego uzyskał dyplom Inżyniera Technologa. Od 1 lipca 1905 r. wstąpił do Ministerstwa Dróg i Komunikacji w b. Państwie Rosyjskiem, gdzie pracował przeważnie przy budowach kolei. Od r. 1913 zajmował wyższe stanowiska służbowe w kolejnictwie rosyjskiem, dyrektora służby drogowej, wice-prezesa i prezesa kolei syberyjskiej.

Od roku 1918, po przewrocie bolszewickim został uwięziony, lecz zbiegł z więzienia i pod przybranem nazwiskiem tułał się do Syberji, a następnie w 1922 r. przedostał się do Kraju.

Już w czasie swej młodości pracował w młodzieżowych tajnych organizacjach społecznych i politycznych Będąc już w czasie wojny na stanowisku wyższem w Syberji, przyczynił się w dużej mierze do zorganizowania Polskiej Dywizji Syberyjskiej, przeważnie z pośród jeńców Polaków z armji niemieckiej i austrjackiej, za co też był następnie przez bolszewików prześladowany.

Po powrocie do Kraju wstąpił do Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Warszawie na stanowisko naczelnika wydziału, a następnie od maja 1928 r. przechodzi do Ministerstwa Komunikacji, gdzie pełni obowiązki Głównego Inspektora Komunikacji.

Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych w Wilnie obejmuje od 5-X 1929 r. i pracuje jako dyrektor jej do końca swego życia.

Zmarły Dyrektor jako przełożony cieszył się wielką sympatją i popularnością wśród wszystkich podwładnych, to też niespodziewany Jego zgon pogrążył w smutku cały personel Dyrekcji i pracowników linjowych.

Osierocił żonę, córkę, oraz syna.

Za czyny w walkach o Niepodległość Polski Dyr. Falkowski został odznaczony Krzyżem Niepodległości.

Ś.p. inżynier Kazimierz Falkowski brał bardzo czynny udział w życiu społecznem i politycznem, zwracając głównie uwagę na skoordynowanie prac społecznych i ruchu zawodowego wśród pracowników kolejowych, piastując godność prezesów szeregu organizacyj, a przedewszystkiem Kolejowej LOPP, Rodziny Kolejowej i innych, wglądając osobiście w ich pracę.

Również czynnie współpracował z organizacjami ogólno państwowemi. Za prace społeczne był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Maturzyści idą do wojska na ochotnika

Okres egzaminów maturalnych trwa. Jedna grupa maturzystów już przebrnęła przez trudy egzaminów. Tysiące młodzieży łamie sobie jeszcze głowę nad zadaniami, które mają im otworzyć drogę do nowego samodzielnego życia. Za dni kilkanaście będą oni oficjalnie dudźmi dojrzałymi. Natychmiast też spotkają się z całym szeregiem zagadnień, które dotąd były im nieznane, a które teraz będą musieli samodzielnie rozwiązywać. Jednym z takich problemów jest sprawa stojącej przed nimi służby wojskowej.

Kiedy odsłużyć wojsko?

Oto pytanie, dręczące każdego młodego człowieka już w pierwszych dniach, po ukończeniu szkoły średniej.

Odpowiedzi to na do niedawna były bardzo różne. Stopniowo jednak stanowisko młodzieży zaczęło się ustalać i obecnie co roku coraz większy odsetek idzie do wojska jako ochotnicy, natychmiast po otrzymaniu świadectwa dojrzałości.

Łatwo to wytłumaczyć z punktu widzenia dobra jednostki, odbycie służby wojskowej natychmiast po szkole jest bardzo dogodne.

Wojsko wymaga przecież stałego, intensywnego wysiłku fizycznego. O ile nie jest on trudny do zniesienia dla tych, którzy pamiętają jeszcze szkolne sale gimnastyczne, o tyle gorzej przedstawia się sprawa absolwentów wyższych uczelni. Jest faktem niezaprzeczonym, że odsetek jednostek, uprawiających czynnie sport zmniejsza się w ogromny sposób, po otrzymaniu świadectwa dojrzałości. Wpływa na to szereg czynników, a przedewszystkiem to, że akademik, będąc zajęty nauką, akcją społeczną i w wielu wypadkach pracą zarobkową, nie ma już czasu na dbanie o swoją kondycję fizyczną. W rezultacie 25-letni doktór czy magister prawa nie może już tak łatwo dotrzymać kroku 18-letniemu absolwentowi szkoły średniej. Jest to oczywiście dla człowieka z ukończonemi wyższemi studjami dość upakarzające.

Są jeszcze inne dodatnie strony ochotniczej służby wojskowej. W szkole uczeń jest przyzwyczajony, że każdym jego krokiem kieruje nauczyciel, że musi się bezwzględnie stosować do nakazów i przepisów, obowiązujących młodzież szkolną. Podobnie jest i w wojsku. Tam też nie ma żołnierz nieograniczonej swobody, tam też młody człowiek jest włoczony w żelazne ramy regulaminów. Nic więc dziwnego, że po wyjściu z pod rygoru szkolnego, natychmiastowe przystosowanie się do rygoru wojskowego nie jest stosunkowo ciężkie.

Istnieją jednak także i zacięci przeciwnicy odbywania służby wojskowej natychmiast po szkole. Najpoważniejszym argumentem, wysuwanym przez nich, jest twierdzenie, jakoby służba wojskowa źle wpływa na dalszy tok studjów na wyższych uczelniach, odzwyczajając młodzież od nauki.

Jest to jednak twierdzenie całkowicie błędne. Właśnie w wojsku dopiero młodzież uczy się stałej i systematycznej pracy. Zwykle w gimnazjum znaczny odsetek uczniów zabiera się do intensywnej nauki dopiero pod koniec roku. W wojsku jest to zupełnie niemożliwe. Tu plan szkolenia jest w ten sposób ułożony, że przez cały rok trzeba pracować z jednakowem natężeniem. Ponadto drobiazgowo i niezmiernie dokładnie opracowany plan nauki jest świetnym przykładem, jak w podobny sposób należy układać swe studja na wyższych uczelniach.

Ostatnim wreszcie argumentem, przemawiającym za odbyciem służby wojskowej natychmiast po szkole, jest fakt, że w ten sposób unikamy przerywania sobie wyższych studjów, co się w przeciwnym wypadku najczęściej zdarza.

Sprawa wojska i studjów nie jest jednak tylko sprawą tej czy innej jednostki, lecz także kwestją o wielkiem znaczeniu ogólnopaństwowem. I z tego więc punktu trzeba ją też rozpatrywać.

Państwu także zależy na tem, by element, który przychodzi do wojska, znajdował się w możliwie najlepszej kondycji fizycznej, aby był karny i zdyscyplinowany, a nie przyzwyczajony do zbytniej swobody akademickiej.

Dla opinji publicznej interes Państwa w tym zakresie musi mieć oczywiście decydujące znaczenie.

W. B—ski.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80636

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

Uroczyste nadanie Panu Prezydentowi prof. dr. I. Mościckiemu

tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie

WARSZAWA. Wczoraj o godzinie 13-ej odbyła się na Zamku królewskim w Warszawie uroczystość wręczenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, prof. Ignacemu Mościckiemu dyplomu doktora chemji honoris causa wydziału matematyczno - przyrodniczego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Uroczystość odbyła się w sali audjencjonalnej. Wzięli w niej udział p. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, rektor Uniwersytetu J. P. prof. Stefan Pieńkowski, prorektor prof. Franciszek Czubalski oraz profesorowie wydziału matematyczno - przyrodniczego z dziekanem prof. St. Mazurkiewiczem na czele.

Obecna była również na uroczystości małżonka Pana Prezydenta R. P. pani Marja Mościcka.

Profesorowie Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego przybyli na uroczystość w togach.

Punktualnie o godz. 13-ej wszedł na salę audjencjonalną Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego, p. dr. Łepkowskiego i gen. Schally'ego, oraz członków domu cywilnego i wojskowego.

Uroczystość zagaił rektor Uniwersytetu prof. Pieńkowski poczem zabrał głos prorektor prof. Wiktor Lampe, który w przemówieniu swem podkreślił doniosłe zasługi Pana Prezydenta R. P. na polu nauki i zasługi jego dla państwa.

Zkolei dziekan wydziału matematyczno - przyrodniczego prof. Mazurkiewicz odczytał po łacinie akt nadania doktoratu honoris causa Panu Prezydentowi prof. Ignacemu Mościckiemu.

Prof. dr. Ignacy Mościcki

Przemówienie Rektora Pieńkowskiego

WARSZAWA. — Przemówienie rektora Pieńkowskiego, wygłoszone podczas uroczystości wręczenia dyplomu doktora chemji honoris causa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu.

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej, panowie!

Akt dzisiejszy znaczy dzień wyjątkowo uroczysty dla naszego Uniwersytetu, dzień, w którym składamy hołd wysokim zasługom naukowym prof. Ignacego Mościckiego.

Uniwersytety, powołane do przechowywania, przekazywania i rozwijania nauk, zdają sobie sprawę, iż celem ich najwyższym i najwyższą wartością jest rozwijanie pracy naukowej, badawczej, prowadzącej do zdobywania prawd naukowych.

W tem przekonaniu, wyrobionem przez liczne stulecia, znajdujemy źródło czci i kultu dla wielkich uczonych — jako twórców wartości nieprzemijających, a któremi ludzkość najpiękniej szczycić się może. Poprzez wielkość i doniosłość ustalonych praw widzieć możemy, jak decydującą rolę w postępie ludzkości gra naukowa myśl twórcza człowieka. W świetle tem widzimy wyraziście, jak wielkim jest w istocie mocarzem, choć nieposiadającym żadnej władzy, człowiek tworzący nowe drogi myśli, człowiek, skierowujący według swej woli zjawiska przyrody.

To wszak miał na myśli wielki lord królestwa Wielkiej Brytanji i kanclerz Franciszek Bacon, pisząc, iż: w świecie kryją się skarby, których nie mogą zakupić najbogatsi mocarze, których posiąść nie zdołają siłą oręża, ani wyśledzić przez szpiegów, ani też przez wysłanych żeglarzy i podróżników opanować i zagarnąć — skarby te wykrywa nauka, ona je zdobywa, ona je hojnie wszystkim rozrzuca.

Czyż nie to samo miał na myśli Napoleon, gdy u szczytu sławy zwierzał się Monge'owi u podnóża piramid: „Oto stałem się zdobywcą Egiptu, jak Aleksander Wielki, wolałbym jednak pójść śladami Newtona". Oto człowiek, który w walce zdobył największą moc, moc, jaką zna historja — zwraca się myślą do innej potęgi — potęgi myśli i tę stawia wyżej. Bóg wojny widział zapewne, iż zdobycze Newtona są trwalsze, niż zdobycze Napoleona.

Uniwersytety, oddane pracy nad zdobywaniem wiedzy i analizując jej rolę i doniosłość w życiu ludzkości, widzą wyraziście, iż władza nasza nad przyrodą, leży w pojmowaniu zjawisk, od jego poprawności i doskonałości, zależy całkowicie przyszłość człowieka na ziemi.

W tem też przekonaniu uniwersytety zaznaczają swe stanowisko, wyrażają swe uznanie, składają swój hołd wybitnym mężom wiedzy, a to przez nadanie im godności doktora honoris causa, uznanego za najwyższą, jak największemi są zasługi, za jakie może być nadany.

Przystępując dzisiaj do uroczystego aktu nadania tej godności, uniwersytet Józefa Piłsudskiego jasno zdaje sobie sprawę z tego, iż w walce naszego narodu o poczesne miejsce w Panteonie najwyższych ludzkich wartości — twórczej potęgi człowieka — jesteś Panie Profesorze, w pierwszym szeregu zdobywców. Myślą, wiedzą, wolą służyłeś tej narodowej potędze, której wszyscy czcimy, której wszyscy służymy — nauce polskiej.

Kto prace Twe przestudjował, widzi wyraziście, jak doskonale są skojarzone w Twej działalności trzy podstawowe wartości rozwoju, tak dobra narodowego, jak ogólno-ludzkiego.

Nauka, która wykrywa, wynalazczość, która stosuje i przemysł, który wytwarza. A bez współistnienia tych trzech podstawowych działalności, żaden naród nie będzie mógł zachować swego stanowiska w świecie współczesnej cywilizacji. W Tobie, Panie Profesorze, mamy je dziwnie sharmonizowane i pięknie zespolone.

Ponadto byłeś nauczycielem akademickim w najwyższem tego słowa znaczeniu. Pełen pomysłów i wiary w wydajność i ważność badań naukowych, uczyłeś tego kierunku z zapałem i entuzjazmem. Ileś poruszył umysłów, ileś czci obudzić umiał dla pracy naukowej pokoleń. Ileś serc dźwignął, ile bogatych już w owoce ziarn w umysły posiał, iluś im postawił dojrzałego rozwiązania zadania.

Uniwersytet nasz wszystko to miał na uwadze i najwyższą godność akademicką Ci ofiarowuje za wszystko, coś przemyślał, czegoś dokonał, za wszystko, co dałeś myśli i potędze ducha polskiego.

Godności tej jednak nie ofiarowujemy Ci jako nagrody — niemasz przecie zapłaty za trud ducha. Składamy Ci ją na znak komunji myśli, na znak hołdu, na znak związku szczerego w służbie wiedzy ojczystej.

Nadanie doktoratu honoris causa z chemji wydziału matematyczno-przyrodniczego uniwersytetu Józefa Piłsudskiego uzasadnił promotor, prof. chemji organicznej dr. Wiktor Lampe.

Dokument nadania

Pod wysokiemi auspicjami
Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej
my
Stefan Pieńkowski
doktór fizyki i matematyki, profesor fizyki doświadczalnej, t. c. rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego
i
Stefan Mazurkiewicz
doktór filozofji, profesor matematyki, t. c. dziekan wydziału matematyczno-przyrodniczego
Męża Znakomitego
Ignacego Mościckiego
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
i Obywatela Polski
który, poświęciwszy siły swego genjuszu pracy w zakresie chemji i elektrochemji
dzięki wielkiej przenikliwości umysłu wynalazł, rozwinął i ostatecznie udoskonalił
wielce pożyteczną metodę wydobywania azotu z powietrza, znakomite swoje wynalazki oddawszy na użytek i wzmożenie Ojczyzny zasłużył się wielce około Jej zachowania i zwiększenia Jej potęgi, założywszy instytut badawczy chemji uwarował w niezwykle przewidujący sposób rozwój nauk chemicznych
doktorem chemji honoris causa
uroczyście ogłaszamy i gwoli świadectwu i pamięci wystawiamy niniejsze pismo potwierdzone pieczęcią Uniwersytetu
Warszawa, pięć dni przed 1 czerwca r. p. 1936.

t. c. rektor
(—) S. Pieńkowski.

t. c. dziekan
(—) Stefan Mazurkiewicz.

MIN. BECK W BIAŁOGRODZIE

Hołd szczątkom króla Aleksandra I-go

BIAŁOGRÓD. Dziś o godz. 10-ej rano minister Beck z małżonką wyjechał specjalnym pociągiem do stacji Mladenovac, skąd udał się samochodem do rezydencji królewskiej w Oplenac. Panu ministrowi towarzyszył poseł R. P. w Białogrodzie Dębicki, dyrektor gabinetu Łubieński, attache wojskowy i inni.

W Oplenac min. Beck złożył wieniec na grobie króla Aleksandra 1-go Zjednoczyciela, poczem zwiedzał miejscową katedrę.

Następnie min. Beck z otoczeniem udał się na górę Avala, gdzie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Skolei premjer Stojadinowicz podejmował p. min. Becka śniadaniem w ścisłem gronie na górze Avala.

Po powrocie do Białogrodu, p. min. Beck odwiedził siedzibę Ligi polsko - jugosłowiańskiej, gdzie był powitany przez prezesa Ligi, prof. Nesicza.

O godz. 17-ej p. min. Beck udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie odbył konferencję z premjerem Stojadinowiczem. Po zakończeniu konferencji o godz. 19,30 premjer Stojadinowicz i min. Beck przyjęli reprezentantów prasy polskiej i jugosłowiańskiej. P. min. Beck zwrócił się do zebranych z następującem oświadczeniem:

Komunikat oficjalny

„Przedewszystkiem pragnę podziękować przedstawicielom prasy jugosłowiańskiej za serdeczność, z jaką prasa jugosłowiańska otoczyła mój pobyt w Białogrodzie. Celem sprecyzowania powodów mej tu obecności oraz celem zreasumowania rozmów, które odbyliśmy z p. Stojadinowiczem, zredagowaliśmy następujący komunikat oficjalny:

„Z okazji wizyty oficjalnej p. Józefa Becka, złożonej królewskiemu rządowi Jugosławji w dniach 27 i 28 maja w Białogrodzie, minister spraw zagranicznych R. P. p. Beck i prezes rady ministrów oraz minister spraw zagranicznych królestwa Jugosławji, Stojadinowicz, odbyli szereg rozmów, w ciągu których poddali zbadaniu aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej, mając na względzie przedewszystkiem współpracę polsko - jugosłowiańską odnośnie rozwiązania wspomnianych kwestyj. Po szczegółowej wymianie poglądów pp. Beck i Stojadinowicz stwierdzili, że są całkowicie zgodni co do tego, że w celu kontynuowania polityki zagranicznej swych krajów w obecnej trudnej sytuacji międzynarodowej gotowi są zaofiarować w granicach ich możliwości i ich istniejących zobowiązań — współpracę ze wszelką polityką konstruktywną, opartą na zasadach równości i solidarności międzynarodowej oraz na poszanowaniu godności i słusznych interesów Polski i Jugosławji. Obecny kontakt osobisty obu ministrów stanowi nowy dowód serdecznych stosunków, istniejących zawsze pomiędzy dwoma narodami słowiańskiemi. W konsekwencji obaj ministrowie zdecydowali kontynuować przyjazną wymianę poglądów również w przyszłości w tym samym duchu i interesie polityki porozumienia i pokoju międzynarodowego".

Po odczytaniu komunikatu p. min. Beck oświadczył, co następuje:

Sądzę, że to jest jasne. Kontakt osobisty mężów stanu ułatwia ich przyszłe stosunki. To nazywa się dyplomacją żywą. Wizyty tego rodzaju zawsze powodują sensacyjne pogłoski. Rezultaty są prawie zawsze o wiele skromniejsze. Lecz w danym wypadku serdeczne uczucia, z któremi przybyłem do Białogrodu, pozostały niezmienione i osiągnięte rezultaty odpowiadają przewidywaniom. Jest to realizacja pierwszorzędnej wagi".

O godz. 20-ej poseł Dębicki z małżonką wydał obiad w poselstwie polskiem, na który przybył p. min. Beck z małżonką, premjer Stojadinowicz z małżonką i szereg innych osobistości. Po obiedzie odbyło się przyjęcie w poselstwie polskiem. P. Min. Beck opuszcza Białogród dziś o godz. 22,05.

Dalsze losy propozycji niemieckich

RIBBENTROPP W LONDYNIE

LONDYN. — Reuter donosi: Ambasador von Ribbentropp przybył wraz z małżonką na lotnisko Croydon samolotem.

Nie należy wątpić, że ambasador von Ribbentropp skorzysta z pobytu w Londynie dla poruszenia najaktualniejszego ze stanowiska Berlina, tematu t.j. rozpoczęcia rokowań na podstawie propozycyj kanclerza z 7 marca. Blisko 3-miesięczny okres upłynął od chwili wypowiedzenia Locarna. Ogólne położenie europejskie uległo od chwili tej znacznej zmianie, a Rzesza wzmocniła w tym czasie swe stanowisko. Moment ten będzie niewątpliwie starał się uwypuklić w rozmowach ambasador von Ribbentropp, pamiętając zaś o dawniejszych nieprzyjętych propozycjach kanclerza (ograniczenia zbrojeń i ustalenia maksimum zbrojeń), przypuszczać można, iż ambasador Ribbentropp wskaże również swym rozmówcom na korzyści, które wyciągnąć mogą z nieodwlekania dalszych rozmów na temat niemieckich propozycyj z dnia 7 marca.

Komunikat w sprawie wycieczek morskich

Podajemy do wiadomości, że w myśl porozumienia z Ministerstwem Skarbu i Komisją Dewizową, wobec wprowadzenia ograniczeń dewizowych, będą organizowane za paszportami zbiorowemi jedynie popularne wycieczki morskie statkami „Piłsudski", „Batory" i „Kościuszko".

Kwoty walut obcych, które pasażerowie będą mieli prawo nabyć na poszczególne wycieczki zostały ściśle ustalone z Komisją Dewizową. Przydział walut obcych wyniesie około zł. 25.— dla Pasażera na każdy port zagraniczny i służyć ma wyłącznie na osobiste drobne wydatki Pasażerów na lądzie. O dokładnej kwocie walut na poszczególne wycieczki poinformują Pasażerów Biura Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S. A., oraz Biura Podróży. Waluty obce podług ustalonych norm będą sprzedawane bądź w kantorze wymiany na statkach podczas dłuższych wycieczek, bądź w kantorach wymiany na Dworcu Morskim w Gdyni w dniu odjazdu statku.

Wobec istniejącego zakazu zabierania na statek, jak również i wywozu poza granice Państwa złota, walut obcych i złotych polskich, Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S. A. będzie w Centrali i Oddziałach w Gdyni, Krakowie i Lwowie przyjmować w formie depozytu złote w dowolnej wysokości, wydając wzamian odpowiednie kwity. Kwitami temi Pasażerowie będą mogli regulować na statku wszelkie należności, jak opłacanie wydatków osobistych w jadalniach, barach i t. d., nabywanie w kantorze wymiany walut obcych w ustalonej wysokości, oraz opłacanie programowych wycieczek lądowych. Niewykorzystane kwoty z kwitów depozytowych będą wypłacane w kasie Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S. A. niezwłocznie po powrocie statku z wycieczki.

Na specjalne podkreślenie zasługuje okoliczność, że czynniki miarodajne uznały za wskazane dalsze popieranie naszej rodzimej turystyki morskiej i dzięki temu najszersze warstwy społeczeństwa będą miały sposobność spędzenia miłych chwil na polskich statkach i zwiedzenia interesujących miejscowości zagranicą.

Prospekty wycieczek i wszelkie informacje w biurach Gdynia — Ameryka Linje Żeglugowe S. A. i Biurach Podróży.

Gdynia - Ameryka
Linje Żeglugowe S. A.
Centrala: Warszawa, Plac Małachowskiego 4,
Oddziały w kraju: Gdynia, Dworzec Morski.
Kraków, Lubicz 3.
Lwów, Kopernika 3.

POLITYKA WŁOCH W AFRYCE, NA MORZU ŚRÓDZIEMNEM

wobec W. Brytanji i w Europie

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" uzyskał od Mussoliniego wywiad, do którego, ze względu na bliski kontakt dziennika z Foreign Office i wpływowemi sferami rządu brytyjskiego, przywiązują dużą wagę.

Plan tego wywiadu, udzielonego na piśmie, przewidywał następujące tematy: 1) środki przywrócenia zaufania na morzu Śródziemnem, 2) przyszłość Abisynji, 3) stosunki Abisynji z innemi krajami, 4) zbrojenia w Afryce, 5) stosunki włosko - angielskie, 6) sprawy europejskie, 7) przyszłość Ligi Narodów i 88) Włochy i sankcje.

Na pytanie: czy może wskazać główne wytyczne, któremi kierować się będzie polityka włoska na dalszy okres rozwoju nowego imperjum? — odpowiedź Mussoliniego brzmiała: Zadanie to zajmie nas przez szereg lat, ponieważ kraj jest bardzo wielki i wszystko pozostaje do zrobienia.

Czy można powiedzieć, że wobec włączenia Abisynji do terytorjów, pozostających pod suwerennością władz nowe imperjum rzymskie jest już pełne?

— Koniec sankcyj będzie oznaczał wejście Włoch do grona państw zaspokojonych.

— Mniejsze państwa śródziemnomorskie żyją dziś w obawie, że włoska polityka imperjalistyczna może się dla nich stać groźną. Czy to jest uzasadnione?

— Państwa te absolutnie nie mają się czego obawiać. Włochy posiadają traktaty przyjaźni z Grecją i Turcją i są zdecydowane dotrzymać je. Polityka włoska w Albanji jest jasna i prostolinijna. Jej jedynym celem jest zachowanie i poszanowanie niepodległości tego małego kraju, który od wieków żyje z nami w przyjaźni.

— Jakiemi metodami przywrócić można zaufanie nad morzem Śródziemnem. Jakiego rodzaju instrument międzynarodowy mógłby być przedmiotem rokowań dla zachowania status quo i swobody żeglugi na tem morzu? Czy Włochy sprzyjałyby tylko paktowi wielkich mocarstw, czy też chciałyby włączyć wszystkie państwa śródziemnomorskie? Czy Włochy uważają ograniczenie sił morskich za konieczne?

— W obecnych warunkach i dopóki trwają sankcje, Włochy nie mogą i nie podejmą żadnej politycznej inicjatywy, dotyczącej porozumienia śródziemnomorskiego. Gdy sankcje się skończą, rozpatrzymy te zagadnienia z pragnieniem dojścia do porozumienia i w duchu współpracy oraz pokoju.

— Czy Włochy mogą udzielić mniejszym państwom śródziemnomorskim zapewnienia, że nie będą się na nich mściły z racji roli, jaką te państwa odegrały w ciągu ostatnich 12 miesięcy?

— Nie jesteśmy narodem, hołdującym zemście, i ja sam to wykazuję, udzielając niniejszego wywiadu pańskiej gazecie, która była tak niesprawiedliwa i wroga naszej sprawie. Mam nadzieję, że oznacza to zapoczątkowanie nowej polityki ze strony „Daily Telegraph".

— Jaka jest myśl przewodnia, o ile chodzi o organizację nowego imperjum włoskiego? Czy słuszne jest twierdzenie, że w głównych zarysach przykład brytyjski w Indjach będzie naśladowany? Czy w takim razie wschodnia Afryka będzie bezpośrednio reprezentowana w Genewie, tak jak dominja brytyjskie?

— Przygotowujemy obecnie statut organiczny nowego imperjum. Jasnem jest, że doświadczenia, zdobyte przez imperjum brytyjskie, weźmiemy w rachubę.

— Czy istnieje plan organizacji wielkiej czarnej armji?

— Możemy zmobilizować 37 klas rezerwistów we Włoszech, a to oznacza 8 miljonów żołnierzy. Nie potrzebujemy żadnej czarnej armji, ani w Afryce, ani w Europie.

— Czy inne państwa uzyskają pozwolenie prowadzenia handlu w granicach tego imperjum i na jakich warunkach?

— Narazie studjujemy jeszcze zagadnienia stosunków handlowych naszego imperjum z państwami obcemi, ale znajdziemy odpowiednie i nacechowane tolerancją rozwiązanie.

— Czy Addis Abeba pozostanie stolicą, czy też stolica zostanie przesunięta bliżej do Erytrei?

— Stolicą pozostanie Addis Abeba.

— Czy pożądanem jest podjęcie rozmów z Wielką Brytanją i Francją dla uregulowania stosunków pomiędzy imperjum włoskiem a sąsiadującemi terytorjami?

— Uważam, że byłoby rzeczą bardzo dobrą, w nowej i nieodwołalnej sytuacji, jaka się wytworzyła, rozpocząć rozmowy, skierowane ku temu, aby sharmonizować interesy ekonomiczne Francji i W. Brytanji z naszemi własnemi i przedyskutować wszelkie sprawy, które byłyby pożyteczne dla ustalenia jaknajbardziej przyjaznych stosunków sąsiedzkich pomiędzy trzema mocarstwami.

Czy kwestja korzystania z wód jeziora Tana będzie przedmiotem rokowań pomiędzy władzami włoskiemi w Afryce, a władzami brytyjskiemi i egipskiemi.

— Interesy W. Brytanji, o ile chodzi o wody jeziora Tana, będą ściśle szanowane. Oświadczyłem to już kilka razy. Porozumienie w tej sprawie powinno być bardzo łatwe i proste.

— Czy możliwe jest uniknięcie wyścigu zbrojeń w Afryce?

— Wogóle nie widzę powodu dlaczegoby w Afryce miał powstać wyścig zbrojeń.

— Co się stanie z licznym garnizonem, jaki obecnie utrzymywany jest w Libji?

— Garnizon w Libji nie jest tak wielki, jak się przypuszcza. Nie będzie on wycofany, dopóki nie wyjaśni się sytuacja na morzu Śródziemnem. Cała ta siła wojskowa w Libji będzie wysłana do domu, gdy tylko W. Brytanja wycofa swe okręty wojenne.

— Czy według pana pożądanem jest, aby nastąpiło zbliżenie włosko-angielskie? Jakiego rodzaju kroki mogłaby przedsięwziąć W. Brytanja, aby to zadanie ułatwić? Czy można powiedzieć, że przedstawiciele włoscy we Wschodniej Afryce otrzymali polecenie szukania przyjaznej współpracy z władzami brytyjskiemi?

— Zbliżenie angielsko - włoskie jest nietylko pożądane, ale i konieczne. Ja ze swej strony uczynię wszystko, co leży w mej mocy, aby do tego doprowadzić. Stosunki pomiędzy władzami brytyjskiemi i włoskiemi w Afryce zawsze były poprawne.

— Czy niepodległość Austrji w dalszym ciągu pozostaje jedną z niedwołalnych zasad polityki włoskiej w Europie? Czy, o ileby zaszła konieczność działania, Włochy porozumiewałyby się z W. Brytanją i Francją, czy też działałyby same?

— Polityka włoska, o ile chodzi o Austrję, jest znana i protokuł rzymski potwierdza to.

— Jeżeli Liga Narodów miałaby w dalszym ciągu istnieć, czy reforma jej jest konieczna i w jakim sensie?

— Liga może istnieć dalej, o ile się zreformuje.

— Czy dalsze trwanie sankcyj doprowadzi do usunięcia się Włochów z Ligi Narodów?

— Jeżeli sankcje będą trwały, to zagadnienie pozostania Włoch w Lidze lub wycofania się z niej powstanie w sposób bardzo nagły.

— Czy likwidacja sankcyj spowodu je powrót Włoch do koncertu europejskiego?

— Likwidacja sankcyj wywoła powszechne ułatwienie sytuacji i otworzy korzystne widoki dla stabilizacji i współpracy w Europie.

Wywiad Mussolini zakończył słowami: Proszę pana, aby pan powtórzył i każdemu uczynił zrozumiałem, że Włochy faszystowskie pragną pokoju i że uczynią wszystko, co leży w ich mocy, aby zachować pokój. Wojna w Europie byłaby katastrofą Europy.

Przy niedostatecznej funkcji kiszek, cierpieniach wątroby i dróg żółciowych, otyłości i artretyzmie, katarze żołądka i jelit, opuchlinie grubej kiszki, cierpieniach odbytnicy, naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu. Zalec. przez lek.

ŚRODA LITERACKA.

Eliza Orzeszkowa

odczyt prof. J. Wierzyńskiego

P. Wanda Dobaczewska rozpoczęła zebranie w paru słowach skreślając stosunek społeczeństwa do Elizy Orzeszkowej, którą nazwano „Wielką Zapomnianą". Słuszność tego powiedzenia stwierdziliśmy na środzie jubileuszowej, poświęconej pamięci wielkiej powieściopisarki. Publiczność zjawiła się bardzo nielicznie. Rzecz zrozumiała, jeśli chodzi o młodzież dzisiejszą, której dążenia i ideały są tak rozbieżne z ideałami, głoszonemi przez wielką pisarkę, ale dlaczego nie widzieliśmy ludzi współczesnych Orzeszkowej, jej dawnych, a nawet i obecnych wielbicieli?

Na początku swego odczytu prof. Wierzyński przedstawił słuchaczom w kilku słowach swój pobyt w Grodnie na uroczystościach jubileuszowych 25-lecia śmierci powieściopisarki, zaznaczając z pewnem zdziwieniem i jak by żalem, że te uroczystości miały przebieg bardzo skromny. Stosunek dzisiejszego społeczeństwa — świadczy o tem, że nie dojrzało ono jeszcze do zrozumienia Orzeszkowej — mówił prof. Wierzyński — bo chociaż w życiu wiele się zmieniło — problemy zawarte w jej dziełach są zawsze żywe i aktualne.

Następnie prelegent skreślił życie Orzeszkowej i ciekawie przedstawił przełom, który nastąpił w niem w r. 1863, gdy z dziewczyny lalki — zaczęła się w niej budzić dojrzała, świadoma swych dążeń kobieta, bo według jej słów: — „Żaden człowiek swojej mocy nie zna, jeśli jej w potrzebie nie wydobędzie".

Pierwsze dziesięciolecie pracy Orzeszkowej było jeszcze jakby poszukiwaniem życiowej i artystycznej prawdy. Dzieła jej z tego okresu posiadają duże braki techniczne, a ich strona dydaktyczna była i jest przyjmowana przez społeczeństwo z rezerwą i chłodem. Dopiero w latach osiemdziesiątych talent powieściopisarki rozwinął się wspaniale, horyzont jej rozszerzył się. W jej dziełach widzimy cały przekrój społeczeństwa polskiego: nieudolność szlachty, nie umiejącej się dostosować do warunków życia, ciemnotę i nędzę włościaństwa, dzieje mieszczaństwa i fanatyzm żydów, dążenia do emancypacji kobiet.

Omawiając poszczególne utwory Orzeszkowej prelegent swój krytyczny rozbiór ujął w formę pełną zachwytu dla wielkiej autorki.

W drugiej części p.p. Hohendlingerówna i Dyr. Szpakiewicz czytali fragmenty utworów. Recytacje były piękne i zrobiły wielkie wrażenie na nielicznych słuchaczach. Szczególnie należy podkreślić fragment „Nad Niemnem". Wspaniałe opisy przyrody, obrazowy, plastyczny język, zwięzła, logicznie zbudowana metafora, której barwy i dzisiaj jeszcze nie zblakły, dowiodły, że z naszą rezerwą coś jest nie w porządku. Może „zapomnienie" autorki nie jest dowodem naszego postępu — a tylko „niezrozumienia", które niestety z postępem niema nic wspólnego.

H. Ł.

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA"
Występy Janiny KULCZYCKIEJ
Dziś
„Księżniczka Czardasza"

Systemy ubezpieczeń od gradobicia

Zbliża się okres gradobicia. Jest to klęska, która może w przeciągu krótkiego czasu wyrządzić wielkie szkody w gospodarstwie. Jedynym ratunkiem dla rolnika jest ubezpieczenie ziemiopiodów przed skutkami gradobicia.

Ponieważ jest to ważna sprawa dla ogółu rolników, podajemy więc krótkie informacje o systemach ubezpieczeń od gradobicia, jakie prowadzi Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych a mianowicie:

I. System zasadniczy: rolnik opłaca składkę p-g. taryfy zasadniczej dla danego powiatu, a w razie klęski gradu otrzymuje od towarzystwa odszkodowanie za wszelkie straty, wynoszące conajmniej 8 proc. spodziewanego przed gradem plonu ubezpieczonych ziemiopiodów.

System ten korzysta z następujących rabatów:

1) 5 proc. za zawieranie umów oletnich.

2) specjalne rabaty za lata bezgradowe. Rabaty te są przyznawane już po 3-ch kolejnych latach bezgradowych w wysokości 8 proc. i wzrastając z każdym kolejnym rokiem bezgradowym mogą dojść do 40 proc. składki,

3) 10 proc. za opłacenie składki gotówką.

II. System z t. zw. 10-ową franszysą redukcyjną: rolnik opłaca składkę podług taryf o 30 proc. niższych od taryf systemu zasadniczego, a pozatem ma prawo do tych samych rabatów co i w systemie zasadniczym, natomiast w przypadku szkody gradowej z przyznanego mu odszkodowania towarzystwo potrąca pierwsze 10 proc. To znaczy za szkody do 10 proc. — odszkodowanie się nie wypłaca, za szkody np. 20 proc. — wypłaca się odszkodowanie 10 proc., za szkody 40 proc. — odszkodowanie 30 proc. i t. d.

III. System ubezpieczeń zbiorowych, specjalnie przeznaczony dla gospodarstw mniejszej własności: jeśli w danej wsi ubezpieczy się conajmniej 10 gospodarzy, lub jeśli w tej wsi jest mniej niż 10 gospodarzy, a ubezpieczy się 4/5 ich ilości, wówczas rolnicy ci opłacają składkę podług taryf o 20 proc. niższych od taryf systemu zasadniczego, natomiast nie mają już prawa do wszelkich innych rabatów udzielanych przy obu powyżej wymienionych systemach. Przy systemie ubezpieczeń zbiorowych, podobnie jak i przy systemie zasadniczym, towarzystwo wynagradza wszelkie szkody, wynoszące conajmniej 8 proc. spodziewanego przed gradem plonu.

Należy podkreślić, że cystem ubezpieczeń zbiorowych prowadzony jest tylko przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

DOTACJE MIEJSKIE

WILNO. — Magistrat wyasygnował 65 tysięcy złotych jako bezzwrotną dotację za miesiąc kwiecień na rzecz instytucyj dobroczynnych m. Wilna.

SŁUPY OGŁOSZENIOWE

WILNO. — W najbliższym czasie magistrat przystąpi do budowy kilkunastu słupów ogłoszeniowych, brak których dawać się odczuwać.

Wszechpolski zjazd Towarzystw Kredytowych miejskich w Wilnie

W dniu 25 maja w lokalu Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna przy ulicy Jagiellońskiej, odbył się Wszechpolski Zjazd Delegatów Towarzystw Kredytowych Miejskich pod przewodnictwem p. prezesa Marjana Byczkowskiego. Przystępując do obrad Zjazdu Zgromadzenie przez powstanie i kilkuminutową ciszę uczciło pamięć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, którego Serce zostało złożone na wieczny spoczynek w Wilnie na Rossie w dniu 12 maja. Następnie prezes Zarządu Howarzystwa Kredytowego miasta Wilna p. Bronisław Iżycki - Herman, w imieniu władz Towarzystwą w serdecznych słowach powitał zgromadzonych przedstawicieli Towarzystw Kredytowych Miejskich, zaznaczając, iż wita w prastarem mieście Wilnie, znanem z tylu świetnych tradycyj, oraz podkreślając znaczenie Grodu Gedymina, tak za dawnych czasów, jak też obecnych, i wyrażając przekonanie, że i w przyszłości Wilno odegra rolę pionera polskiej kultury i ośrodka rozkwitu ekonomicznego Ziem Wschodnich. Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie za rok 1935 i preliminarz na rok 1936 oraz przyjęło szereg uchwał. W wyniku dokonanych wyborów zostali powołani do Prezydjum Związku: p. Marjan Byczkowski (Piotrków) — prezes; p. Józef Pogonowski (Łódź) — wiceprezes; p. Tadeusz Pieńkowski (Warszawa) — wiceprezes; p. Artur Potocki (Warszawa) — członek prezydjum; p. Bronisław Iżycki - Herman (Wilno) — członek prezydjum. Następnie uczestnicy Zjazdu udali się gremjalnie na Rossę, gdzie złożyli wieniec u stóp mauzoleum, w którem spoczęło Serce Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Po wyczerpaniu porządku dziennego uczestnicy Zjazdu zwiedzili Troki i wileńskie zabytki historyczne.

Zbliża się pora

stosowania krzepiących i uzdrawiających kąpieli słonecznych. Rozkoszujmy się życiodajnemi promieniami umiarkowanie przy pomocy jedynie skutecznych filtrów, jak D-ra Lustra krem „Ultrasol"„ olejek „Negrita" lub emulsja „Ultrasol" (płynna). Ochraniając przed zapaleniem skóry, ułatwiają piękne opalenie.

BURZA NAD WILEŃSZCZYZNĄ

WILNO. — W dniu 28 b. m. przeszła nad Wilnem i okolicą gwałtowna burza połączona z ulewnym deszczem i gwałtownemi wyładowaniami atmosferycznemi, która uszkodziła następujące linje telefoniczne: 1) Wilno — Rudniki, 2) Wilno — Bezdany, 3) Oszmiana — Dziewieniszki, 4) Głębokie — Łużki — Dzisna.

W Postawach burzy nie było zupełnie. W Brasławiu burza nie wyrządziła większych szkód. Ze Święcian Wileńskich do godz. 14 min. 40 nie otrzymano żadnej wiadomości o uszkodzeniu linij telefonicznych, burza tam jeszcze trwała i nie można było nawiązać kontaktu.

Nad Słonimem przeszła również gwałtowa burza połączona z ulewnym deszczem, który zalał studzienki kablowe i sutereny urzędu pocztowego, oraz lokal świetlicy pocztowego P. W. Wezwana straż pożarna pracuje nad usunięciem wody z lokalu.

KOŁO WILNIAN

przy T-wie Rozwoju Ziem Wschodnich

W dniu 20 maja r. b. odbyło się w Warszawie doroczne Walne Zebranie „Koła Wilnian przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich", pod przewodnictwem p. dyr. Edwarda Ratyńskiego, przy licznym udziale członków i sympatyków.

Koło skupiając w sobie spore grono Wilnian, rozwijało żywą działalność na polu życia towarzyskiego oraz niosło pomoc materjalną młodzieży akademickiej studjującej w Warszawie, a pochodzącej z Wileńszczyzny.

Propagując ideę turystyczną wśród społeczeństwa, Koło organizowało odczyty i wycieczki do Wilna, zaś w celu podniesienia życia gospodarczego i wzmożenia ruchu turystycznego na Wileńszczyznę, Koło współpracowało z T. R. Z. W. w akcji p. t. „Lato na Ziemiach Wschodnich".

W zrozumieniu potrzeb Ziemi Wileńskiej Koło zorganizowało „Kolonje letnie" dla dziatwy z Wileńszczyzny oraz prowadzi zbiórkę książek i kompletuje bibljoteczki ruchome, czuwając, aby w najdalszy zakątek docierało słowo polskie.

Na zakończenie zebrania odbyły się wybory nowych władz Koła, które ukonstytuowały się następująco:

Prezes — prof. Kazimierz Skórewicz, wiceprezesi — radca Stanisław Kulesiński oraz pułkownik Maksymiljan Hajkowicz, skarbnik — inż. kpt. Stefan Korolec, sekretarz — Stanisław Zapaśnik.

Teatr Pohulanka
Dziś, 29.V. o godz. 8.30 wiecz.
Występ zespołu Eduardo BIANKO
Ceny miejsc specjalne.

Teatr Letni (ogród po-Bernardyński)
Dziś, 29.V. o godz. 8.15 wiecz.
„Wiosenne porządki"
ceny zniżone.

Ostatnie dni urzędowania komisji poborowej

WILNO — W dniu 6 czerwca kończy urzędowanie komisja poborowa przy ul. Bazyljańskiej 2. Mężczyźni w wieku poborowym, którzy dotychczas z rozmaitych powodów nie zgłosili się przed komisją, obowiązani są sami — nie czekając na wezwanie — zgłosić się do komisji poborowej w godzinach urzędowych, celem poddania się przeglądowi lub zasięgnięciu informacyj o dokładnym dniu poboru. Dotyczy to również poborowych stających przed komisją w Wilnie w drodze delegacji.

—::—::—

Lustracja kółek rolniczych

POSTAWY. W dniu 25 bm. bawił w Postawach przybyły z Warszawy Inspektor Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych inż. Służewski, który przeprowadził lustrację miejscowego O. T. O. i K. R. — Lustracja została przeprowadzona w obecności Zarządu i Komisji Rewizyjnej T-wa oraz agronoma powiatowego.

—::—::—

Ofiary

Kuncewiczowa Helena na pogorzelców Dawidgródka zł. 5.

Zawody strzeleckie

pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych

Pracownicy instytucyj ubezpieczeń społecznych organizują w terminie od dnia 27 maja do dnia 30 października r.b. ogólnopolskie zawody strzeleckie.

Program zawodów przewiduje 4 etapy: I. Oddanie 10 strzałów Ku chwale Ojczyzny, II. Zdobycie, ewent. odnowienie odznaki Strzeleckiej, III. Eliminacyjne wewnętrzne w każdej instytucji indywidualne i zespołowe, IV. Ogólnopolskie Zawody w Warszawie.

W dniu 27 maja 1936 r. odbyło się uroczyste otwarcie zawodów pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie.

Pana wojewodę, oraz gości powitał w imieniu Komitetu organizacyjnego zawodów P. Adam Galiński — dyrektor Ubezpieczalni Społecznej, podkreślając w swem przemówieniu znaczenie sportu strzeleckiego dla obronności Państwa, oraz rozwoju kultury fizycznej.

Uroczystego otwarcia zawodów dokonał p. wojewoda, oddając 10 strzałów „Ku chwale Ojczyzny".

Następnie udział w zawodach wzięli zebrani goście oraz licznie zgromadzony zespół lekarzy i pracowników Ubezpieczalni Społecznej z rodzinami.

—::—::—

✝
Inż. Kazimierz Falkowski
Prezes Zarządu Wileńskiego Okręgu Kolejowego L.O.P.P.
Odznaczony Złotą Odznaką Honorową L.O.P.P.
Zmarł w dniu 28 maja 1936 roku
O czem z głębokim smutkiem i żalem zawiadamia
Zarząd Wileńskiego Okręgu Kolejowego L.O.P.P.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK Dziś 29 Maji Magd. Jutro Felksa

Wschód słońca g. 2.58

Zachód słońca g. 7.35

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

z dnia 28 maja 1936 r.

Ciśnienie średnie 751
Temperatura średnia +17
Temperatura najwyższa +21
Temperatura najniższa +13
Opad: 12.1
Wiatr: zachodni
Tendencja barom.: spadek, nast. stał stały, w południe burza.

PROGNOZA POGODY

Według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora dnia 29 maja 1936 r.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem. Miejscami przelotne deszcze, a w dzielnicach wschodnich burze.

Znaczne ochłodzenie (temperatura dniem do 20 C). Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

—::—::—

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1), Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Jundziłła (Mickiewicza 33), Narbuta (Św. Jańska 2), Turgiela (Niemiecka 15).

Komfortowo urządzony
Hotel St. Georges
w Wilnie
Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES'A".

Duda Marjanna z Warszawy. Karawojewa Kazimiera z Warszawy. Komorowski Jerzy z Grodna, Rewkiewicz Henryk, adwokat z Grodna. Bitner - Glindicz Adolf, rolnik ze Swisłocza, Burzyński Kazimierz, ziemianin z maj. Burzyn. Staninska Marja z Poznania, Steńska Edwarda z Warszawy. Markseon Aleksander, inżynier z Warszawy, Kabacznik Leon, lekarz z Warszawy, Kulwiec Zbigniew, rolnik z Nowogródka, Walewski Daniel, Hr. Kajzerling Helena z maj. Ejszyszki. Czarkowski Antoni z Krzemieńca. Korwin - Kossakowski Jan, lekarz z Warszawy, Luba Radzymiński Zygmunt z Dubna.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO".

Stelnecke Edward z Niemiec. Lichtig Aron z Baranowicz. Mec. Jeśman Czesław z Grodna. Wichrowski Jan z Rembertowa. Lewandowski Czesław z Rembertowa. Nieziarowski Stefan z Lidy. Gen. Tomiłowski Paweł ze Stołpc. Tomiłowska Olga, ziem. ze Stołpc. Glaich Salo z Katowic. Rojcewicz Wacław, ziemianin z Wołkowyska. Jan i Anna Borowscy z maj. Łukawiec. Offenberg Teresa - Ksawerja ze Lwowa. Wiściorek Jan z Lubaszew.

ZAŁOBNA

— **Komunikat.** Komenda Związku Żołnierzy 1-go Polskiego Korpusu Wschodniego wzywa wszystkich członków do stawienia się:

✝
Inż. Kazimierz Falkowski
Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie
Członek Związku Polskich Inżynierów Kolejowych
Opatrzony Św. Sakramantami po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 28 maja 1936 roku w Wilnie
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Słowackiego Nr. 5 do kościoła Serca Jezusowego nastąpi dnia 29 maja r. b. o godz. 19-ej a w dniu 30 maja po nabożeństwie żałobnem o godz. 11-ej na cmentarz Rossa
O czem z głębokim smutkiem zawiadamia
Zarząd Koła Wileńskiego Związku Polskich Inżynierów Kolejowych.

✝
Inż. KAZIMIERZ FALKOWSKI
FILISTER ARKONII
Zmarł dnia 28 maja 1936 r. w Wilnie.
O czem zawiadamiają
Wileńscy Filistrzy Arkonii.

✝
Zarząd Związku Sybiraków Okręgu Wileńskiego, Komenda Koła b. Żołnierzy V Dywizji Syberyjskiej oraz Związek Młodzieży z Dalekiego Wschodu zawiadamiają o śmierci swego długoletniego, nieodżałowanego Prezesa i Opiekuna
✝
Inż. Kazimierza Falkowskiego
Kawalera Krzyża Niepodległości i Złotego Krzyża Zasługi
zmarłego w Wilnie dn. 28 maja 1936 r.
Pogrążeni w głębokim smutku SYBIRACY.

1) w dniu 29. 5. na godz. 17 przed lokalem sekretarjatu ul. Ofiarna 2 m. 26 w celu wzięcia udziału w eksportacji oraz 2) w dn. 30. 5. na godz. 9 celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. dyrektora inżyniera Kazimierza Falkowskiego.

Stawienie się w umundurowaniu służbowem z opaską żałobną na lewem ramieniu.

Komenda Oddziału Reprezentacyjnego.

NAUKA

— **Kierownictwo Pryw. Koeduk. Szkoły Powszechnej** B. Macheewiczowej i H. Siewiczowej pod nazwą „Nasza szkoła" przy ul. Mickiewicza 19, podaje do wiadomości Rodziców, że przyjmuje zapisy dzieci do wszystkich oddziałów Szkoły Powszechnej i przed szkoła codziennie od 25 maja do 20 czerwca r.b. od godz. 12 — 14:

Egzaminy systemem lekcyjnym

ZEBRANIA I ODCZYTY

Walne zebranie Kuratorów im. S. i J. Montwiłłów. Dziś, o godz. 6-ej wieczorem w pierwszym terminie, o godz. 7-ej w drugim terminie. odbędzie się w gmachu Wileńskiego Banku Ziemskiego, doroczne walne zebranie Kuratorów Fundacji im. S. i J. Montwiłłów. Na zebraniu tem rozstrzygniętą zostanie sprawa udzielenia w roku bieżącym zapomóg instytucjom dobroczynnym i kulturalno - społecznym. W myśl uchwały walnego zebrania Kuratorów, dziś o godz. 10-ej rano w kaplicy Ostrobramskiej odbędzie się nabożeństwo za spokój duszy zmarłych Kuratorów i Fundatorów.

— **Spółdzielnia Kolonizacyjno - Mieszkaniowa Pracowników Państwowych i Samorządowych** miasta Wilna niniejszem powiadamia, że dn. 6. 6. 36 r. o godz. 17-ej, a w drugim terminie o godzinie 17,30 odbędzie się w mieszkaniu inż. J. Cywińskiego przy ul. Holendernia 15 walne zebranie członków Spółdzielni z następującym porządkiem obrad:

1) Zatwierdzenie uzupełnionego sprawozdania likwidatorów i zatwierdzenie bilansu za r. 1935.

2) Wolne wnioski.

Likwidatorzy.

— **Zarząd Wileńskiego Towarzystwa „Mens"** dla walki z alkoholizmem uprzejmie powiadamia, iż w piątek, dnia 5 czerwca rb. w lokalu „Ośrodka Zdrowia" (ul. Wielka 46) o godz. 18 min. 30 w pierwszym terminie, lub o godz. 19 w drugim terminie odbędzie się doroczne Walne Zebranie członków Wileńskiego Towarzystwa „Mens" z następującym porządkiem obrad:

1. Wybory przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania; 2). Odczyta nie protokułu zeszłorocznego walnego zebrania; 3. Sprawozdanie z działalności T-wa za ub. rok sprawozdawczy; 4. Sprawozdanie prezeski „Koła Pań" p. dr. K. Kulejewskiej; 5. Sprawozdanie kasowe; 6. Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 7. Wybory nowego członka Zarządu i komisji rewizyjnej; 8. Wolne wnioski. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

AKADEMICKA

— **Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy** przy Bratniej Pomocy Pol. Młodzieży Akademickiej U. S. B. poleca rutynowanych korepetytorów tak w miejscu, jak i na wyjazd w czasie wakacyj. Oferty należy składać pod adresem: Wilno, ul. Wielka 24, tel. 7-70. Biuro urzęduje: wtorki, czwartki godz. 14 — 15 i piątki godz. 19 — 20.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" Występy Janiny Kulczyckiej. „Księżniczka Czardasza" po cenach propagandowych.** Dziś o godz. 8,15 wiecz. wznowioną zostanie słynna op. Kalmana „Księżniczka Czardasza", która cieszy się zawsze wielkiem powodzeniem. Operetka ta ukaże się w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej z Kulczycką, Bestani, Dembowskim, Szczawińskim, Wyrwicz - Wichrowskim i Tatrzańskim w rolach głównych. W akcie II-gim M. Martówna odtańczy „Walca hawajskiego". Ceny propagandowe.

Repertuar świąteczny w „Lutni". W niedzielę o g. 4 po poł. „Carewicz" Lehara, wieczorem o godz. 8,15 „Księżniczka Czardasza" (ceny propagandowe). W poniedziałek o godz. 4-ej po poł. „Trafika pani generałowej", wieczorem o godz. 8,15 „Księżniczka Czardasza" (ceny propagandowe).

Widowisko baletowe L. Sawiny - Dolskiej w „Lutni". Studjum baletowe L. Sawiny - Dolskiej wystąpi w sobotę 6 czerwca o godz. 5 po poł. z widowiskiem baletowem o programie barwnym i urozmaiconym. Wykonane będą balety: „Wieszczka lalek" i „Nieznana maska.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Drugi i ostatni występ zespołu argentyńskiego Eduardo Bianco.** Dziś, w piątek dnia 29. 5. o godz. 8 m. 30 wiecz. w Teatrze na Pohulance odbędzie się drugi i ostatni występ światowej sławy oryginalnego zespołu argentyńskiego pod dyrekcją Eduardo Bianco — król tanga! Orkiestra! Jazz! Taniec! Śpiew! Ceny miejsc specjalne. Zniżki i kupony nieważne. Bilety wcześniej do nabycia w kasie zamawiań teatru „Lutnia", zaś od godz. 5-ej po poł w kasie Tetru Letniego.

(Dokończenie na str. 8-ej).

NOTATKI MUZYCZNE

Koncerty radjowe

Zgodnie z planowanem udzieleniem czasu, w programie ogólnopolskim, produkcjom muzycznym rozgłośni regjonalnych, Poranek symfoniczny Orkiestry Filharmonj Krakowskiej, pod kierownictwem Zbig. Dymka przyniósł bardzo chwalebne wykonanie „Concerto grosso" Viraldi'ego (mistrza w. XVIII) oraz Koncert fortepianowy Paderewskiego, wykonany w partji solowej z trafnem zrozumieniem i wyborną techniką przez Aleks. Brochockiego. Na zakończenie usłyszeliśmy obfitujące w nowoczesne efekty dźwiękowe — preludjum symfoniczne „Legenda Turbacza" Jerzego Gablenza.

Zainteresowanie, jakie wzbudził fragment koncertu z teatru w Cieszynie, było dostatecznie usprawiedliwione dobrem wykonaniem, przez Chór Związków Ewangelickich i orkiestrę 4 pułku strzelców Podhalańskich, cennej kompozycji ks. Eug. Gruberskiego: Kościuszko — rapsod rycerski.

Krótki koncert kameralny nadawany z Wilna, zapoznał nas z pięknem dziełem Haendla „Il pensiero" na flet (M. Małachowski), obój (A. Brajtman) i fortepian (S. Chones), w szlachetnym ujęciu wykonawców.

Bardzo urozmaicony i wartościowy program Koncertu Orkistry Kameralnej, pod dyr. Sylw. Czosnowskiego, (z Wilna) ponownie dał sposobność temu zespołowi wykazać swoje wybitne kwalifikacje wykonawcze.

Bardzo niepospolita obsada Kwartetu Mozarta Nr. 30 F-dur na obój (S. Śnieckowski), skrzypce (L. Kmitowa), altówkę (M. Szaleski) i wiolonczelę (Z. Adamska) pozwoliła uwielbiać wielostronność tego genjalnego tak przedwcześnie zmarłego, kompozytora z grona „klasyków wiedeńskich" końca XVIII wieku.

W programie koncertu Wielkiej Orkiestry P. R. pod dyr. Miecz, Mierzejewskiego, poświęconym dobrze znanym i uznanym dziełom, odświeżająco działała świetna Burleska, na fortepian z orkiestrą, Rysz. Straussa, brawurowo odegrana przez Leopolda Muenzera, w partji solowej.

Z przyczyn ode mnie niezależnych, musiałem poprzestać na wysłuchaniu tylko częściowem oratorjum „Syn marnotrawny" Henryka Opieńskiego. Zarówno dzieło, jak i wykonanie Chóru Marjańskiego przy Katedrze Łódzkiej pod dyr. prof. B. Ullasa wzbudzało żal z powodu niemożności usłyszenia wszystkiego.

Koncert poświęcony twórczości Emila Młynarskiego, zawierał Symfonję F-dur, która w interpretacji Grzegorza Fitelberga pięknie się przedstawiła, jako pozycja bardzo poważna w niezbyt obfitym dorobku, w dziale symfonicznym, muzyki polskiej. Oprócz tego usłyszeliśmy szereg mniej znanych pieśni w artystycznem wykonaniu Ignacego Dygasa oraz pierwszy Koncert skrzypcowy (nagrodzony w 1898 r. na konkursie Paderewskiego), odegrany z powodzeniem przez Józefa Kamińskiego.

Pieśni wiosenne w wykonaniu zespołu wokalnego „Pro Arte", pod kier. prof. Adama Ludwiga (z Wilna), zdradzały niedostateczne wystudjowanie szczegółów wykonania niezbędne w transmisji na całą Polskę.

Do najlepszych audycyj trzeba zaliczyć Arje operowe, w artystycznem wykonaniu Marji Wrońskiej, posiadającej ładny i radjofoniczny głos i dużą kulturę śpiewaczą.

Bardzo też ładną audycję, poświęconą utworom Lucji Drege - Schielowej w cyklu „Nasze pieśni", usłyszeliśmy w wykonaniu Lucyny Szczepańskiej i Maurycego Janowskiego.

Koncert Symfoniczny Filharmonji Warszawskiej, pod dyr. Walerjana Bierdiajewa zainteresował dziełem mistrzowskiem niedawno zmarłego A. Glazunowa: Symfonją IV-tą, jak również Koncertem wiolonczelowym Er. Dohnanyi'ego, w wykonaniu wybornem Jeno Kerpely'ego, oraz poematem symfinicznym „Zygmunt August i Barbara" — Hen. Opieńskiego. Był to jeden z piękniejszych koncertów sezonu.

Nieraz już — niestety bezskutecznie — poruszałem kwestję nadawania przez radjo t. zw. potpourri, formy muzycznej najniższego rodzaju. Można się godzić jeszcze z nią, gdy chodzi o takie zestawienie fragmentów z jednej jakiejś opery, czy operetki, lub jednego rodzaju muzyki nprz. różnych walców jednego kompozytora, a nawet — od biedy — kilku kompozytorów. Znacznie gorzej jest, gdy potpourri zawiera, dowolnie połączone, bez żadnego związku, w jedną całość, utwory różnych kompozytorów.

Szczytem zaś złego gustu są potworności, w których uszeregowane są bez sensu literalnie kilkutaktowe fragmenty najrozmaitsze różnych kompozytorów, lub przeróbki na rytm foxtrottowy wszelkich innych utworów, jak: walce Chopina, kompozycje Saint - Saensa, Gounoda i in., a ostatnio najlepszych wyjątków z „Wesołej wdówki" Lehara. Tego rodzaju partactwa muzyczne powinny być — na zawsze — usunięte z audycji Polskiego Radja, jako stanowczo szkodliwe naszej, dość jeszcze naogół słabej, kulturze muzycznej, której podniesienie i pogłębienie musi być zadaniem najbliższem.

Michał Józefowicz.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA L.O.P.P.!!!

Wczorajsza burza nad Wilnem i okolicą

WILNO. Wczoraj około godziny 1 p. p. przeszła nad miastem i okolicą krótkotrwała lecz silna ulewa, połączona z wyładowaniami atmosferycznemi.

W czasie burzy uderzyło w mieście kilkanaście piorunów.

Przy ul. Konarskiego piorun uderzył w słup koło posesji Nr. 27-a i poraził (lekko) stojącego w tym czasie niedaleko okna studenta Winc. Kranko, zaś przy ul. Wiwulskiego trafił w dom, — gdzie mieści się 5 komisarjat policji i spadając po piorunochronie odgałęzieniem swem trafił w centralę telefoniczną i aparat kierownika komisarjatu.

Przy ul. Sadowej w gmachu Dyrekcji Poczt piorun odgałęzieniem swem przeszedł przez pokój gdzie było kilku urzędników ku aparatowi telefonicznemu.

Dwa pioruny spadły do Wilji, inny zaś został zaciągnięty przez piorunochron na Trzech Krzyżach.

Następnie pioruny uderzyły w gmach urzędu pocztowego Wilno 1, i wieżę św. Jańską, gdzie nie uczyniły żadnych szkód.

Piorun który spadł na dom Kuratorjum Szkolnego przy ul. Wolana zniszczył antenę radjową i zabłysnął w aparacie telefonicznym w jednym z gabinetów.

Od piorunów uległy uszkodzeniu w kilku punktach miasta instalacje elektryczne i połączenia telefoniczne z komendą powiatową P. P., lecz poważniejszych strat nie spowodowały.

Po trzech kwadransach burza przeszła, a jedynie do godz. 3 p. p. padał deszcz.

Z prowincji dochodzą wieści, że wskutek uderzeń piorunów wybuchło tam kilka pożarów. Czy były wypadki z ludźmi narazie brak informacji.

— * * * —

W czasie ulewy w pobliżu Werek uderzył piorun. Jadący w pobliżu dwa kajaki wywróciły się i załoga wpadła do wody. Zdołano ją uratować.

— * * * —

Wstępujemy w okres lata. Aczkolwiek bzy i kasztany — wiosenne kwiecie — jeszcze nie przekwitły.

Zaczęły się upały. Termometr w dzień na słońcu wskazuje + 35.

Ulicami przeciągają platformy naładowane materacami, krzesłami i in. dobytkiem

To przeprowadzka na letnisko.

W ogrodzie Bernardyńskim zrana nie jest ludno. Tam emeryt z gazetą w ręku siedzi na ławce, ówdzie niańka pcha przed sobą wózek z dzieckiem. W drzwiach nowootwartej kawiarni stoi nudzący się kelner w bieli. Stoliki wolne.

Na stawie kołyszą się łabędzie Nie zwracają uwagi na niedyskretne pojrzenia przechodniów, czynią swą ranną tualetę. Szczęśliwi! Ona" się obchodzi bez karminu, ołówka do brwi, nawet puder przy naturalnej bieli piór jest jej zbyteczny. „On" — nie zna ani nudnego operowania brzytwą, ani irytującego zakładania śpinki do świeżego kołnierzyka. Ot, wprost, wyginając misternie długie szyje, szukają w swem opierzeniu (fe!) insektów...

Miłe łabędzie! Takby się chciało, by Zarząd miasta uruchomił ulokowaną pośrodku stawu fontannę. I dla łabędzi i dla nas. Wszak tak przyjemnie jest gdy w upalny dzień rozbryzgują się w powietrzu strugi zródlanej wody! Niestety! Tego się nie czyni, — snadź ze względów... oszczędnościowych.

W ogrodzie Żeligowskiego na spiekocie słonecznej tenisiści podbijają piłkę rakietą, udając, że się dobrze bawią. Tym nie zazdroszczę.

Kursujące między Wilnem a Werkami statki korzystają z coraz większej frekwencji publiczności. Ładnie jest w Wilnie, lecz w taki upalny dzień, etoam, za miastem, jeszcze lepiej.

Powierzchnia Wilji już zapełnia się kajakami. Zdala migają w słońcu białe „pióra" wioseł: raz lewe, raz prawe.... Ileż tam, na kajaku, można sobie powiedzieć niedopowiedzianego, wyśpiewać niedośpiewanego, szczególnie, gdy ona jest niebrzydka i młoda, on zaś nie przekroczył trzydziestki i ma wysportowane bicepsy.

Wieczorem już nie spotykamy na ulicach ludzi, śpieszących z teczką do pracy. Tempo ruchu ulicznego się zmienia. Po upalnym dniu ludzie snują pomału, wypoczywając błogo, rozkoszując się czarem wieczora.

Skwery i ogrody przepełnione są publicznością. Ogródki kawiarniano - restauracyjne po zachodzei sołńca przepełnione są również. Czasem trudno bywa o wolny stolik. Nieodmienną dotąd pół-czarnej coraz częściej już zastępuje mazagran, lody, woda z sokiem przez słomkę.

Jakże inaczej brzmię dźwięki odurzającego tanga w ten ciepły wiosenno - letni wieczór! Chce się marzyć, śnić o szczęściu, kochać...

Lato nasze tak krótkei!... jak miłość....

Iks.

NOWOŚĆ!
Franciszek Olechnowicz
SIEDM LAT
w Szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autora: Ludwisarska Nr. 11, m. 18.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go czerwca 1936 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

W terenie i na torach

Wilno—Białystok w atletyce

WILNO. — W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Białymstoku międzynarodowy mecz lekkoatletycznych Wilno — Białystok.

Mecz wywołał duże zainteresowanie. Od wyników meczu zależeć będzie skład reprezentacji Polski Północno - Wschodniej na mecz z Prusami Wschodniemi, który odbędzie się 7 czerwca w Białymstoku.

Wilno startować będzie w następującym składzie:

100 m. — Wieczorek, Żardzin
400 m. — Żyliński, Czerniawski,
800 m. — Żylewicz, — Trocki,
110 płotki — Wieczorek — Giedgowd,
wzwyż — Giedgowd, Pynkan,
trójskok — Wojtkiewicz — Zieniewicz,
dysk — Kozłowski, Wieczorek,
kula — Wojtkiewicz, Zieniewicz, ci sami w oszczepie,
4X100 m. — Wieczorek, Żardzin, Wojtkiewicz, Żyliński,
sztafeta olimpijska Żylewicz, Żyliński, Czerniawski, Żardzin.

Admira we Lwowie

LWÓW. — Wiedeńska drużyna Admira bawić będzie we Lwowie na Zielone Święta. Wiedeńczycy rozegrają dwukrotnie mecz z Pogonią.

Pozatem wiedeńczycy rozegrają jeszcze dwa mecze w Polsce: 4 czerwca z reprezentacją Ligi w Warszawie i 6 czerwca w Łodzi z Ł.K.S.

Admira przyjedzie do Polski w najsilniejszym składzie z Platzerem, Urbankiem i Stibberem na czele.

Piłkarze Krakowa jadą do Budapesztu

KRAKÓW. — Piłkarska ekspedycja Krakowa wyjeżdża do Budapesztu w nadchodzącą sobotę. Krakowianie grać będą 31 m.b. z reprezentacją amatorską Węgier w Budapeszcie. Będzie to przedmecz międzypaństwowego spotkania Włochy — Węgry.

Nazajutrz krakowianie wystąpią w miejscowości Gyoer, gdzie rozegrają mecz z reprezentacją okręgu prowincjonalnego.

Międzynarodowy Zjazd Gwiaździsty na Olimpjadę

Koleją, autobusami, samolotami, autami, kajakami i na kole pośpieszą sportowcy całego świata na święto XI Olimpjady do Berlina. Dla automobilistów, wybierających się do Berlina własnym wozem, urządzony został zjazd gwiaździsty (Rallya Automobile Olympia 1936).

W zjeździe tym może wziąć udział każdy automobilista. Nie są wymagane żadne międzynarodowe dokumenty, tryptyki i karnety; wystarczą zupełnie papiery państwa macierzystego (książka wozu i prawo jazdy), nawet bez tłumaczenia na język niemiecki. Na granicy Rzeszy kierowca otrzymuje specjalne zaświadczenie celne ważne aż do 16 sierpnia.

Zjazd odbędzie się w dniach od 22 do 30 lipca rb. Samochody uczęstniczące w zjeździe gwiazdzistym, muszą posiadać obsadę złożoną przynajmniej z dwu osób, które mogą luzować się w prowadzeniu wozu. Klasyfikacja dokonana będzie bez uwzględnienia siły motoru, jedynie na zasadzie punktów dodatnich, przyznawanych uczestnikom zagranicznym za kilometraż przejechany do granicy Niemiec.

Aby być sklasyfikowanym, każdy uczestnik zjazdu musi przejechać conajmniej przez dwa punkty kontrolne w Niemczech, czyli musi najpóźniej dnia 28 lipca o godz. 17-ej przekroczyć granicę, a 30 lipca między godz. 12 a 18 musi zameldować się w Berlinie na mecie, umieszczonej na znanym torze automobilowym „Avus".

Jako nagrody przewidziane są dla wszystkich automobilistów, którzy zgromadzą ponad 2.000 pkt. plakiety złote, ponad 1000 pkt. — plakiety srebrne, a dla tych, którzy ukończą zjazd przepisowo t. zn. przywiozą stemple conajmniej dwu niemieckich punktów kontrolnych — plakiety z bronzu. Punkty dodatnie otrzymuje się za przejazd przez miejscowości kontrolne (nie więcej niż dwie dziennie) oraz za obecność w dniu 26 lipca na zawodach automobilowych o Grand Prix Niemiec na torze Nürburgring.

Zgłoszenia do Olimpijskiego Zjazdu Gwiaździstego kierować należy do Międzynarodowej Federacji Automobilowej Klubów Afiljowanych (Association Internationale des Automobiles - Clubs Reconnus, Paris, Place de la Concorde 8), załączając jednocześnie wpisowe w wysokości 125 franków franc. od wozu. Wpisowego nie wolno opłacać t. zw. Registermarkami.

Organizatorzy liczą się z bardzo licznym udziałem kierowców w tym zjeździe, łączącym walory sportowe z krajoznawczą podróżą po Niemczech. — Bliższych informacyj zasięgnąć można w Federacji Międzynarodowej lub w biurze Zjazdu Gwiaździstego (Olympia Automobil-Sternfahrt w Berlinie W 62. Budapesterstr 28.

—::—::—

U nas i gdzieindziej

POZNAŃ. W niedzielę 7 czerwca rb. urządzają motocykliści „Unji" poznańskiej na jednej z szos pod poznaniem oficjalną próbę pobicia rekordów motocyklowych Polski. M. in. zgłosił swój udział: Jerzy Mieloch na Mortonie 500 ccm. i Alfons Ziółkowski na DKW 250 ccm.

— * * * —

BRUKSELA. Prasa belgijska donosi, iż Jędrzejowska w czasie swego pobytu w Paryżu, została zaproszona przez belgijski Związek Lawn - Tenisowy do wzięcia udziału w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Belgji. Jędrzejowska zaproszenie przyjęła.

Rzecz mała — wygoda wielka

Nieszczęściem jego życia było prasowanie w domu. Nigdy ta czynność gospodarska nie obeszła się bez jakiejś katastrofy.

Pewnego razu, gdy wrócił do domu na obiad, żona zaczytuje go:

— Powiedz mi, mój drogi, czy twój krawiec potrafi misternie załatać dziurę w spodniach?

— Dziurę? w jakich spodniach?!

— No, wszystko jedno... Tak..: Dajmy na to:::

— Ale gdzie? w jakiem miejscu?

— Na kolanie.

— Duża dziura?

— Wielkości orzecha.

— Kobieto! na miłość Boską, mów, co się stało.

— Chciałam ci odprasować spodnie — zaczęła swą opowieść skonfudowana żona — wypadł z żelazka węgielek... Taki mały węgielek..: A że przedtem wyczyściłam spodnie benzyną, więc momentalnie wypaliła się dziura...

Szkoda mu było nowych najlepszych spodni, lecz nie rzekł żonie ani słowa wyrzutu, ceniąc jej dobre chęci.

Innym razem stało się gorzej jeszcze, bo o mało co nie rozchorowało się dziecko.

Wraca do domu, — żona prasuje przyniesioną z magla bieliznę. W pokoju — nieznośny czad, którego domownicy, jak to często bywa, nie odczuwają.

— Ach, dobrze, że wróciłeś! Wiesz, Leoś zachorował. Nie wiem, co mu jest. Uskarża się na ból głowy, ma wymioty... A co najdziwniejsze, że i ja również odczuwam ból głowy...

— Ależ, kochanie! prędzej otwieraj wszystkie okna! U was tutaj czad nie do wytrzymania! To niezawodnie to wstrętne żelazko narobiło!...

Chciał zakląć, ale się powstrzymał. Nie rozbierał się. Prędko pootwierał okna, chwycił żelazko, wysypał wydzielającą zabójczy czad rozżarzoną zawartość żelazka do wiadra z wodą — i wybiegł na ulicą.

Żona myślała, że mąż się rozgniewał. Lecz była w błędzie. Mąż zrozumiał, że w znacznym stopniu jest współwinowajcą katastrof, spowodowanych nieszczęsnem żelazkiem i pobiegł do sklepów.

Rychło wrócił.

— Co to jest? — spytała nieśmiało żona, wskazując na jakiś ciężki pakiet, który mąż jej podał do rąk.

— Rozwiń i zobacz.

Jakież przyjemne było jej zdziwienie, gdy ujrzała żelazko elektryczne!

— Jutro pójdę do Elektrowni po licznik gospodarczy. Od jutra będziesz prasowała elektrycznością.

— Ach, ja dawno o tem marzyłam — rzekła żona — lecz nie śmiałam cię o to prosić. Tak trudno jest związać końce z końcami...

— Najdroższa! Oszczędność jest cnotą, lecz oszczędność rozumna. Myśmy dotąd oszczędzali głupio. Wszak żelazko kosztuje tylko 17 złotych i na domiar wziąłem go na raty na pięć miesięcy... A prąd elektryczny? Wszak teraz kosztuje tylko 15 groszy za kilowat. Ile będzie kosztowała godzina prasowania? Parę groszy. A ile zaoszczędzimy zdrowia, nerwów i nie będziemy palali dziur w spodniach — dodał z uśmiechem, czyniąc aluzję do pamiętnego wypadku z żarzącym się węgielkiem.

Stare nieszczęsne żelazko, ogrzewaweglem drzewnym, leży gdzieś na strychu wśród rupieci.

— Dawno już tak należało uczynić! — powiadają dziś sobie szczęśliwi posiadacze licznika gospodarczego... A w następnym miesiącu kupimy sobie jeszcze imbryk elektryczny!

— —cz.

24 godziny nad Trockiem jeziorem

III.

Nazajutrz rano pogoda była przepiękna, wobec czego udaliśmy się motorówką do jeziora Baltys. Określenie „motorówka" jest może cokolwiek przesadne dla tej wygodnej sporej łodzi, zaopatrzonej w mały przyczepny motorek. Nie jest to typ tej motorówki, na której angielscy rekordziści wyciągają po 80 mil angielskich na godzinę, ale tenmniemniej porusza się zwawo, osiąga zapewne około 15 klm. na godzinę i i w razie jakiegoś wypadku na środku jeziora, stanowi najszybszą „pomoc w nagłych wypadkach".

Przepływamy w pobliżu pałacu hr. Tyszkiewicza. Pałac ten, znajdujący się na jednej z wysp jeziora trockiego, połączony jest za pomocą promu, ciągnionego liną, z brzegiem. Ta lina to zmartwienie wszystkich zwolenników pływania pod żaglem. Zwyczajna łódka z łatwością przejedzie pod liną, wiszącą na wysokości mniej więcej półtora metra nad wodą, natomiast z żaglem nie sposób przedostać się dalej. Ma się temu zaradzić w ten sposób, że lina zostanie opuszczona na wodę i tylko w czasie, gdy prom jest czynny, będzie rozpięta nad powietrzchnią..

RYBACY

Płyniemy dalej w kierunku widniejącego przeciwległego brzegu i spotykamy po drodze łódź rybacką. W naszem towarzystwie znajduje się zapalony wędkarz, który wczorajszy dzień spędził z wędką, bez jakichś podziwbudzących rezultatów, trudno bowiem nazwać sukcesem rybackim dwie złowione przez niego płotki, każda długości przeciętnego monopolowego papierosa.

Wędkarzowi błyskają oczy. Tu wyrówna wczorajszą stratę czasu i wróci do domu ze zdobyczą.

Dopływamy do łodzi i nasz rybołowca nabywa wcale przyzwoitego kilogramowego szczupaczka i jeszcze jakieś stworzenie z gatunku zimnokrwistych

— Ile chcecie za te ryby? — pyta nabywca.

— Co tam pan dadzą — odpowiadają rybacy.

Dwa złote i kilka papierosów są wystarczającą rekompensatą, gdyż rybacy okazują żywe zadowolenie. Nasz rybak oczywiście również.

WODA UCIEKA Z JEZIORA..

Dopływamy do brzegu, w miejscu, gdzie jezioro Trockie łączy się kanałem z jeziorem Baltis. Tu opuszczamy łódź i idziemy wzdłuż kanału, który mierzy sobie zapewne około 600 mtr. długości.

Z tym kanałem jest cała historja. Zbudowano go niedawno, w tym celu, by kajakowicze i posiadacze łodzi mogli je przewieźć koleją za Landwarowo, gdzie można łódź, czy kajak spuścić na wodę, a następnie przepłynąwszy jezioro Baltis przeciągnąć łódź przez kanał na jezioro trockie. Komunikacja ta, by dotrzeć do schroniska Ligi M. K. na jeziorze wymaga kilku godzin czasu, ale jest najłatwiejszym dziś sposobem dotarcia do Trok koleją i wodą.

Sama myśl przeprowadzenia kanału, z punktu widzenia podniesienia turystyki wodnej, była najsłuszniejsza. temwięcej, że przy kopaniu kanału znaleźli całę bezrobotni. Nie brano tylko pod uwagę pewnej wcale ważnej okoliczności, mianowicie tego, że poziom jeziora Baltis niższy jest od poziomu jeziora Trockiego.

W następstwie tej okoliczności woda z jeziora Trockiego ucieka stale do jeziora Baltis, co nie byłoby jeszcze może groźne, gdyż po pewnym czasie poziom tych obu jezior wyrównałby się. Dzieje się jednak gorzej ponieważ jezioro Baltis ma odpływ i w ten sposób woda uchodzi zeń stale. Oczywiście nie widać tego na jeziorze Baltis, gdyż uzupełnia je stale wodą jezioro Trockie przez kanał...

Ale widać to na olbrzymiem jeziorze Trockiem, gdzie poziom wody stale się obniża. Jedyną radą na to będzie zamknięcie odpływu wody z jeziora Baltis i to bez względu na to, czy wskutek tego unieruchomi się czyjś młynek czy nie. Rozumiemy, że każdemu potrzebna jest woda na młyn, ale nie należy dopuścić, by jeden młyn „wypił" nam z biegiem lat wszystko wodę z najpiękniejszego jeziora w pobliżu Wilna.

UROCZYSTOŚĆ PODNIESIENIA BANDERY L.M.K.

Wracamy do schroniska tą samą drogą, oglądając wspaniałe górzyste i piaszczyste wybrzeże w pobliżu kanału, gdzie znajduje się przystań AZS-u wileńskiego i powstają piękne wille ludzi, rozumiejących zdrowotną wartość tego uroczego zakątka.

W schronisku ruch. Przybyło szereg osób i organizacyj młodzieży. Czynione są przygotowania do podniesienia bandery, czyli otwarcia sezonu.

Uroczystość tę, po podniesieniu bandery, zapoczątkowało przemówienie mec. Zmitrowicza, poczem wstąpił na trybunę dr. Czarnowski, członek Zarządu LMK, który wyłuszczywszy cele LMK i znaczenie Trok dla jej rozwoju, podkreślił, że oddział wileński Ligi obchodzi w tym roku swe dziesięciolecie, i że zwłaszcza w Trokach może się pochlubić wcale konkretnym dorobkiem swych wysiłków i starań.

Po oficjalnej części otwarcia schroniska odbyła się interesująca defilada łodzi. Wśród wielu przybyłych zauważyliśmy pułk. dypl: Bołtucia, prezesa oddziału grodzkiego Ligi i energicznego propagatora jej celów na naszym terenie, pozatem członków i piękne członkinie AZM-u, skautów, marynarzy i szereg gości

Słyszeliśmy, że na wysepkach jeziora Trockiego znajduje się wiele miejsca, gdzie możnaby pobudować schroniska, nawet sanatorja i że ziemię tę chętnie odstąpionoby po cenach minimalnych, wzamian za zobowiązania do zabudowania jej z korzyścią dla rozwoju Trok jako kąpieliska.

Szereg organizacyj posiada własne domy wypoczynkowe i uzdrowiskowe.

Myślę, że Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej mógłby się zdobyć na dom wypoczynkowy dla swoich członków nad jeziorem Trockiem, przy ułatwieniach, jakie tam czynią wszelkim chętnym i przy pewnych udogodnieniach kredytowych.

Mówię o dziennikarzach, jako, że najbliższa ciału koszula, ale myślę, że i dla innych przedsiębiorczych organizacyj znalazłoby się tam dość miejsca. Z praktycznego punktu widzenia taki tani dom wypoczynkowy miałby wielkie powodzenie i dużą frekwencję.

Spokojne jezioro, zdrowy klimat, piasek, wzgórza, zalesienie sosnowe.. Zdaje się, że te okolice mają przed sobą przyszłość.

Wł. Laudyn

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„GAZETA POLSKA"

Dyktatura wojska w Japonji

Następstwa „buntu" pierwszej dywizji tokijskiej w dniu 26 lutego — dopiero obenie zaczynają ujawniać się z całą wyrazistością, gdy pierwsza dywizja znajduje się już w Mandżurji, gdzie będzie miała niejedną okazję do zmycia swej „chwalebnej hańby".

Teraz dopiero wychodzi na jaw, jak dalece mylili się ci obserwatorzy spraw dalekowschodnich, którzy na widok stłumienia rewolty z dnia 26 lutego posuwali się aż do twierdzenia, że wypadki te nie wywołały żadnego osłabienia wpływów oligarchji finansowo-dworskiej i że dymisja szeregu popularnych generałów z bohaterskim generałem Araki na czele — na długie lata przekreśli aktywność japońskich kół wojskowych.

Tymczasem ostatnie wydarzenia całkowicie potwierdzają zarówno analizę ideowego podłoża tokijskiej rewolty, jak przypuszczenia co do jej ewentualnych następst, poczynione na łamach „Gazety Polskiej" jeszcze w dn. 27 lutego.

Wydarzenia ostatnie poszły bodajże jeszcze dalej od przewidywań, bowiem jesteśmy świadkami zaistnienia w Japonji zamaskowanej dyktatury wojska, sankcjonowanej ponadto przez najwyższy czynnik — cesarza.

Trudno jest bowiem inaczej zrozumieć dekret cesarski, z dnia 18 maja, nakazujący obsadzenie tek wojny i marynarki jedynie przez generałów i admirałów służby czynnej oraz zabraniających praktykowanego dotychczas powoływania na te stanowiska generałów rezerwy, względnie generałów w stanie spoczynku.

Dekret ten, jeśli chodzi o praktykę japońskiego życia politycznego — daje armji do ręki bardzo skuteczną broń przeciwko ugrupowaniom parlamentarnym. Oto poprostu — armja może udaremnić utworzenie każdego nieodpowiadającego jej z tych, czy innych względów gabinetu — poprostu przez niewyznaczenie kandydatów do tek wojny, czy marynarki, podczas gdy, wedle dotychczasowej praktyki partje parlamentarne zawsze mogły skaptować któregoś z generałów, nie będącego już w szeregach armji czynnej.

Dekret z dnia 18 maja stanowi oficjalne przypieczętowanie rosnących wpływów i znaczenia armji japońskiej rządzeniu państwem.

Wypada wszakże zauważyć, że samopoczucie tej władzy zostało ujawnione o tydzień wcześniej — bo dnia 12 maja przez ministra wojny generała Terauczi, który na posiedzeniu komisji budżetowej tokijskiego parlamentu wystąpił z ostrą filipiką, wymierzoną przeciwko polityce Sowietów na Dalekim Wschodzie, przyczem zupełnie oficjalnie i niedwuznacznie oświadczył, że sowiecka propozycja, dotycząca zawarcia paktu nieagresji została przez armję japońską odrzucona. „Nie sądzimy — oświadczył generał Terauczi — aby sowiecka propozycja zawarcia paktu nieagresji była wiele warta", przyczem oświadczenie to uzasadnił, jak następuje: „Niektórzy twierdzą, że niema powodów, które mogłyby skłonić Z. S. R. R. do zajęcia agresywnego stanowiska wobec Japonji, ponieważ okazał inicjatywę, proponując zawarcie paktu nieagresji. Jednak propozycja ta została złożona w chwili, w której plan pięcioletni znajdował się zaledwie w stadjum realizowania. Obecnie warunki uległy całkowitej zmianie. Inni mówią, że sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej stanowi dowód rezygnacji Związku Sowieckiego z jego polityki na Dalekim Wschodzie. To jest nieprawda. ZSRR rozstał się z koleją zrozumiawszy, że została ona pozbawiona wszelkiej wartości. Sprzedaż kolei wschodnio - chińskiej nie ma nic wspólnego z rezygnacją ZSRR z jego dalekowschodniej polityki, ZSRR pośpiesznie buduje fortece na granicach sowiecko - mandżurskich. ZSRR twierdzi, że fortece te nie posiadają charakteru agresywnego — lecz obronny.

Jednak w istocie rzeczy, z wojskowego punktu widzenia, budowa tych fortec stanowi niewątpliwie przygotowanie do napaści. ZSRR w najmniejszej mierze nie rezygnował z polityki zbolszewizowania całego świata. Co więcej, ZSRR wydaje zarządzenia, mające na celu zapewnienie przerzucania wojsk na Daleki Wschód zapomocą syberyjskiej magistrali. Liczebność wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie przewyższa obecnie 200 tysięcy. Jest zupełnie możliwe, że liczebność ta dojdzie w przyszłości do 300 tysięcy. Cyfra ta równa się sile wojsk rosyjskich w bitwie pod Szache podczas wojny rosyjsko - japońskiej. ZSRR trzyma we Władywostoku flotę podwodną w sile 50 jednostek i ponadto posiada flotę powietrzną, zawierającą w swym składzie samoloty, zdolne do napaści na miasta japońskie. Na dobitkę, ZSRR sprawuje całkowitą kontrolę nad Mongolją zewnętrzną i w ten sposób oskrzydla Mandżu-Kuo. W takiej sytuacji Japonja uważa za niezbędne rozlokować w Mandżurji poważne siły". Tak streszcza mowę generała Terauczi liberalny dziennik „Asahi", uchodzący za organ partji „Minseito", która to partja oraz jej organ, bynajmniej nie uchodzą za wyrazicieli antysowieckich tendencji.

O niemniejszej „Wille zur Macht" ze strony armji japońskiej świadczą już dokonane posunięcia w charakterze wojskowym. Tak więc z budżetu na rok 1936-1937, wynoszącego po stronie wydatków 2 miljardy 300 miljonów yen — armje i marynarka otrzymały 1 miljard 300 miljonów, przyczem domagają się jeszcze dwóch miljardów na realizację programu dozbrojenia.

Wedle ostatnich doniesień, armja przeforsowała w parlamentarnej komisji wojskowej uchwałę, która wedle całkiem słusznego komentarza oficjalnego... „będzie wymagała uzgadnienia z rosyjsko - japońskim traktatem pokojowym w Portsmoutth z roku 1905" — bowiem chodzi, ni mniej, ni więcej tylko o ufortyfikowanie cieśniny Soya, pomiędzy należącym w połowie do Japonji Sachalinem, a północną wyspą japońską Hokkaido, na której ma być założona potężna baza lotnicza, któraby trzymała w szachu całe sowieckie Prymorje.

Ponadto już przystąpiono do realizacji obliczonego na trzy lata planu ilościowego i zbrojeniowego zwiększenia armji kwantuńskiej, przedewszystkiem w dziedzinie lotnictwa, oraz rozpoczęto wzmacnianie garnizonów japońskich w Chinach Północnych, co znowu „wymaga uzgodnienia" z t. zw. „protokółem bokserskim" z roku 1901, na mocy którego Japonja ma prawo utrzymywać w Chinach pewną ilość wojsk, niezbędnych dla ochrony swych placówek dyplomatycznych, obliczoną mniej więcej na 800 żołnierzy.

Tymczasem — wedle doniesień ze źródeł chińskich — liczebność wojsk japońskich w t. zw. „strefie zdemilitaryzowanej" w pobliżu Wielkiego Muru — wynosi około 20 tysięcy bagnetów, zaś po chińskiej stronie Wielkiego Muru (wedle danych amerykańskich) — około 10 tysięcy bagnetów. Ponadto w połowie maja przybyły do Tientsinu nowe oddziały japońskie w sile 7600 ludzi, które zostaną rozlokowane w okolicach Pekinu, a nawet w samem mieście. Charakterystycznem jest, że na czele tych wojsk stoi generał Kawabe, b. długoletni japoński attaché wojskowy w Moskwie.

Jednocześnie ostatnie depesze z Dalekiego Wschodu mówią o ponownej aktywizacji japońskich wysiłków politycznych zarówno w prowincjach Hopei i Czahar, jak w Mongolji Wewnętrznej.

W tych warunkach istotnie wypada przyznać nieco racji moskiewskiej „Prawdzie", która polemizując z faktami, wymienionemi przez generała Terauczi, pisze: Jest dobrze wiadome, iż nie bacząc na porażkę skrajnego skrzydła japońskich kół wojskowych, kierowanego przez generałów Araki i Madzaki — cała wewnętrzno - polityczna sytuacja Japonji układa się obecnie pod wpływem rosnącej roli kół wojskowych, jako całości. Sam rząd Hiroty stanowi wytwór kompromisu, osiągniętego pomiędzy kołami wojskowemi, a sferami rządzącemi po nieudanym ludowym wojskowo - faszystowskim zamachu stanu. Istotą tego kompromisu — to wzmocnienie zbrojeń, czyli forsowne przygotowanie się do wojny"...

Otmar.

Regent Horthy pasuje na rycerzy żołnierzy frontowych

W Budapeszcie na wyspie św. Małgorzaty odbyła się podniosła uroczystość pasowania przez regenta Węgier adm. Horth'ego 1.300 mężczyzn częściowo uczestników wojny, częściowo ich prawdziwych synów na rycerzy. Symbolem pasowania rycerskiego było udeerzenie kandydata mieczem po ramieniu. Moment ten przedstawia zdjęcie.

GOODCHILD 27)

SKORPJON

Mc Line uśmiechnął się do siebie, ale nie dodał swoich komentarzy. Przez cały wieczór obserwował pilnie Amerykanina i stwierdził, że ten niczem innem się nie interesował, jak tylko osobą uroczej gospodyni! Ale hrabina nie okazywała zadowolenia z tego powodu i niczem nie wyróżniała bogatego gościa.

— Ci Amerykanie są bardzo trudni w życiu codziennem! — powiedziała Mc Line'owi, z westchnieniem.

— Nie spodziewałem się posłyszeć od pani takie zdanie.

— Ależ ja jestem tylko nawpół Amerykanką! A Kattering jest Amerykaninem od stóp do głów! Ograniczony, ordynarny,... i zapewne bardzo nieprzyjemny przy załatwianiu interesów.

— Czyż on jest w Wenecji dla interesów?

— Nie, ale, podobno kupił tu dwa hotele.

— Pani nie lubi go?

— Nie wiem... podoba mi się w nim...

— Co?

— Jaki pan ciekawy!

— Podobno mieszka na wyspie Torzello?

— Nie wiem, nic mi o tem nie mówił. Myślałam, że mieszka na swym jachcie. Torzello! Jaki to cudny zakątek!

Kilka osób podeszło do hrabiny, prosząc aby zaśpiewała. Mc Line powrócił do sali. Podczas gdy Celina śpiewała, inspektor nie spuszczał oczu z Amerykanina.

Amos Kattering nie zwracał wcale uwagi na muzykę. Namiętnem spojrzeniem wodził za śpiewaczką.

O północy goście rozjechali się. Mc Line chciał wyjechać ostatni, ale musiał ustąpić, wobec wytrwałości Amosa Katoteringa. Pożegnał się więc z gospodynią i jej upartym wielbicielem i zeszedł ze schodów. Służący pobiegł po gondolę. Mc Line zobaczył nagle na stole w hallu list, zaadresowany do Celiny. Na kopercie nie było stempla pocztowego, więc musiał być dostarczony przez posłańca! Mc Line był zbyt silnie przejęty swoją rolą detektywa, aby jakiekolwiek względy miały go powstrzymać od schowania do kieszeni tego listu!

Dwie minuty później, gondola odpływała do brzegu. Nawpółleżąco na dnie łodzi, inspektor usiłował uporządkować swe wrażenia. Nie było wątpliwości, że Celina kłamała i udawała. — Ale w jakim celu to robiła? Amerykanin nie podobał się jej, a jednak szukała jego towarzystwa? Kattering był zakochany w niej do nieprzytomności, to również nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Pozostał teraz w pałacu z Celiną i ona nie sprzeciwiała się temu?

Mc Line wyciągnął wnioski: młoda kobieta polowała na miljony Amerykanina! Ale czy robiła to z własnej woli, czy z nakazu Skorpjona? Niezawodnie herszt bandy trzymał w swej ręce nici całej intrygi! Jaki był jego plan? Ożenić Katteringa z Celiną, a potem Kattering mógł zginąć przy jakimś „wypadku", pozostawiając bogatą i szczęśliwą wdowę?

Czy plan ten był taki, czy inny, zbrodniarz nie żałował środków na przeprowadzenie go. Stopa życia Celiny w Wenecji wymagała olbrzymich pieniędzy.

Mc Line wyjął list, skradziony w pałacu i, przy świetle mijanej latarni, przeczytał: „Nie można dłużej zwlekać. Miałaś dosyć czasu. Daję ci tydzień do skończenia z nim".

Machinalnie złożył list i zamyślił się głęboko. Gondola płynęła dalej po ciemnych wodach kanału... Serce Mc Line biło niespokojnie. Atrament w liście nie wyschł jeszcze całkowicie, dowodziło to, że Skorpjon był w Wenecji i obserwował swą ofiarę i kobietę, którą wybrał za narzędzie swej zbrodni.

ROZDZIAŁ XXI.

WYJAZD W NIEZNANYM KIERUNKU

Mc Line spędził kilka godzin następnego ranka w bibljotece konsulatu amerykańskiego. Owocem tych poszukiwań były wiadomości, dotyczące Amosa Katteringa, multi - miljonera, który stał na czele całego szeregu przedsiębiorstw, nie miał żony, a jedyną jego namiętnością było rybołóstwo połączone z podróżami jachtem.

— Czy pan konsul zna Katteringa osobiście? — zapytał Mc Line.

— Nie, ale wiem, że jacht jego przybył do Wenecji. Czy coś się stało, że pan się nim interesuje?

— Narazie nic się nie stało, ale może coś poważnego się zdarzyć, jeżeli Mr. Kattering nie zerwie znajomości z pewną damą.

— Cóż ja mam zrobić?

—Myślę, że konsulat powinien się w to wmieszać, chociaż to niebardzo wypada.

Mc Line pożegnał się z konsulem i pojechał do pałacu Verdi, pod pretekstem, że zapomniał tam poprzedniego dnia swoją papierośnicę. Podczas gdy służba poszukiwała zapomnianego przedmiotu, inspektor przyglądał się po hallu. Wkrótce odnalazł to o co mu chodziło: w kącie stał stoik z przyrządami do pisania. Papier w szufadzie był inny, ale atrament identyczny, z tym, jakim był napisany list do Celiny, leżący obecnie w jego kieszeni. Koperta była również jedną z tych, które leżały na stole.

Więc Skorpjon był na przyjęciu u Celiny! Był jednym z dwudziestu pięciu gości. Mc Line przejrzał w myślach cały korowód wczorajszych znajomych.

(D. c. n.).

ŻYCIE GOSPODARCZE

W walce o nową szkołę na wsi

(Na marginesie Zjazdu Rolniczego)

(Dokończenie).

Dopiero na mocnym fundamencie dobrobytu możemy sobie pozwolić na program nauki obecny. Teraz niestety musielibyśmy zająć się elementami.

Powinny być prowadzone od najwcześniejszego dzieciństwa pogadanki miłość dla drzew, ptaków i zwierząt. Nie jest to sprawa sentymentu, jest to sprawa czysto materjalna, sprawa czystego zysku — drzewa ochraniają glebę od zamiany na piasek, na drogach chronią w razie wojny przed oczami nieprzyjaciela ruchy wojsk, nie pozwalają tak szybko topnieć śniegowi i zapobiegają wiosennym powodziom. Owocowe drzewa dają nam smaczne i zdrowe pożywienie i zostawiają miljony złotych w kraju. Ptaki pożyteczne, niszczą owady i chronią w ten sposób nasze lasy — nasze bogactwo narodowe i nasze pola od zniszczenia. Zwierzęta lepiej utrzymane mają zupełnie inną wełnę i uwłosienie a skórę nie posiekaną uderzeniami bata i zepsutą pasorzytami.

Najlepszą ilustracją tego może być fakt wwozu na olbrzymie sumy skór w stanie niewyrobionym suchych, jak to wykazuje poniższe zestawienie w tysiącach złotych:

Skór	wwóz	wywóz	strata
Bydlęcych	28.737	923	27.814
Końskich	2.366	100	2.266
Świńskich	60	—	60
Owczych	75	62	13
		Razem	30.153

na trzydzieści miljonów złotych rocznie wtedy jak bilans nas wykazuje saldo dodatnie przy wywozie skór zwierząt, które potrzebują mniejszej, względnie krótszy czas trwającej opieki (w tysiącach złotych):

Skór	wwóz	wywóz	saldo dodatnie
Cielęcych	747	3.50	2.753
Koźlich	8	202	194
		Razem tylko	2.947

około trzech miljonów.

Pozatem w futrach, skórach wyrobionych i wyrobach skórzanych wwozimy na 69.647 tys. złotych wywozimy tylko na 13.878 tys. złotych. Razem na hodowli zwierząt tracimy przeszło 80 miljonów złotych rocznie, bowiem nie możemy powiedzieć aby nasz przemysł garbarski stał nie na wysokości swego zadania. Trochę stolarstwa, trochę ślusarstwa winno i już częściowo znajduje miejsce w programie naszych niższych szkół.

Racjonalniejsza budowa stajni, obory, chlewni — najprostsze, najprymitywniejsze, na jakie nas stać, ale lepsze, zawsze lepsze niż były dotychczas i czyste. Stały postęp powinien cechować wszystkie nasze poczynania. Budowa ścian, dachów i kominów — tych kominów, od których tyle domostw rok rocznie płonie. Nie okólnik, nie zakaz policyjny, czy nakaz ministerjalny a rada i pomoc na miejscu, na wsi — to winno być zadaniem nowej administracji. Surowa kara za zniszczenie drzew przy drodze, za nieprzestrzeganie czystości i sanitarnych przepisów — kara w postaci odrobienia zaniedbania z nawiązką, ale nie zamykanie w areszcie, to powinno mieć miejsce na naszej wsi. Powinniśmy tylko przedtem dać te wszystkie możliwości, aby te rzeczy zostały wykonane.

Wespół z nauczycielem winien pracować technik, drogowy majster i lekarz. Wraz z nauczycielem nad wzmocnieniem wsi winien technik powiatowy pracować w terenie, pokazywać chłopom i sam pracować nie być tylko urzędnikiem, brać łopatę do ręki i kamień, siekierę i młot — nauczyć układać bruk, budować lepsze chaty. Nasze lasy państwowe winny przyjść z pomocą i zawsze z nieużytków dawać coś niecoś na budowę najbiedniejszym.

Winniśmy ukazać tej wsi zainteresowanie nie tylko w kierunku otrzymania nabiału, jaj i masła, lecz wpierw przyjść jej z wydatną pomocą, a następnie dopiero oczekiwać czegoś od niej. Rola lekarza niezmiernie ważna i odpowiedzialna — odczyty i wskazówki higjeniczne dla kobiet. Czas skończyć najwyższy z zadzewiałymi gwoździmi, skakaniem dziewcząt z płotu. Musi być propagowana potrzeba w życiu mydła i wody.

Czy to są wszystko marzenia?

Zdawałoby się takie łatwe i proste, takie bliskie do urzeczywistnienia i osiągalne, nie wymagające nakładów, a wymagające tylko nastawienia, tylko czytania i uczenia się, inwencji samego nauczyciela a zgóry tylko „przełożenia zwrotnicy" na ten tor.

* * *

Niniejszy szkic nie ma zadania omówienia całokształtu i całości programu naszych szkół wiejskich - powszechnych istniejących, porusza tylko niektóre zagadnienia, które wydawałyby się łatwe i niezbędne do poruszenia i zrealizowania, a przyczyniłyby się do podniesienia dobrobytu wsi, zwiększenie jej konsumcji, a przeto i polepszenie jej stanu zdrowotnego i ożywienie handlu i przemysłu.

W. Łukaszewicz

Wnioski zorganizowanego rolnictwa w sprawie polityki zbożowej

W dniu 23 b. m. odbyło się zebranie prezydjum Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, które po szczegółowej dyskusji powzięło wiele uchwał w sprawie programu polityki zbożowej na rok bieżący.

W zakresie zabezpieczenia rynków zbytu ustalono, że jednem z naczelnych zadań naszej polityki handlowej przy odnawianiu względnie zawieraniu umów handlowych winno być dostateczne zabezpieczenie rynków zbytu dla przewidywanych nadwyżek wywozowych. W zakresie organizacji eksportu pozięto wniosek co do utrzymania zasady koncentracji wywozu żyta w Polskiem Biurze Eksportu Zboża, rozciągając tę zasadę na eksport mąki. W zakresie przeciwdziałania zniżce cen prezydjum Związku wypowiedziało się za utrzymaniem systemu zwrotu ceł i wysokości stawek na obecnym poziomie.

Wytyczne, uchwalone przez prezydjum Związku co do finansowania obrotu idą w kierunku utrzymania obowiązujących w r. b. zasad dotyczących kredytu zastawowego i zaliczkowego na produkty rolne, wysokości oprocentowania i kosztów zaciąganiu tych kredytów oraz niestosowania jakichkolwiek potrąceń przy udzielaniu kredytów. Ustalono, że zwyżkowy ruch cen w r. b. powinien zachęcać rolników do korzystania z kredytu zastawowego i zaliczkowego w szerszym zakresie niż w latach ubiegłych, wobec czego należy podnieść preliminowane na to kredyty do 55 miljonów złotych.

Pozatem prezydjum Związku wypowiedziało się za zwołaniem w Ministerstwie Rolnictwa specjalnej konferencji przedstawicieli izb rolniczych i spółdzielczości rolniczej oraz wchodzących w grę instytucyj bankowych dla omówienia planu rozdziału preliminowanych sum oraz warunków rozprowadzenia. Ustalono wreszcie, że spłacanie kredytu zastawowego i zaliczkowego powinno się rozpocząć po 1 stycznia roku przyszłego, że należy zapewnić spółdzielniom rolniczo-handlowym i ich centralom kredyt obrotowy na skup zboża, strączkowych i nasion oleistych do 10 miljonów zł. oraz zapewnić odpowiednie kredyty dla młynów, olejarni i handlu prywat nego.

W celu przeciwdziałania nadmiernej podaży zboża w okresie pożniwnym prezydjum Związku uważa za niezbędne wstrzymanie na okres żniw i w czasie pożniwnym, a więc od 1 lipca do 15 października wszelkich egzekucyj w stosunku do rolników.

Z nowych wydawnictw

DR. JULJUSZ SAS WISŁOCKI: „Nowe przepisy dewizowe z orzecznictwem i komentarzem", nakładem Towarzystwa Wydawniczego Młodych Prawników i Ekonomistów. Warszawa 1936, str. 98, cena zł. 2,50.

„Nowe przepisy dewizowe" obejmują całokształt przepisów dotyczących aktualnych zagadnień w handlu zagranicznemi środkami płatniczemi. Obok dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 kwietnia 1936 r. (t. zw. dekretu dewizowego), broszura zawiera rozporządzenia wykonawcze Ministra Skarbu, dwa obwieszczenia tegoż Ministra o bankach dewizowych, rozporządzenia i zarządzenia wykonawcze Ministra Poczt i Telegrafów, okólniki Banku Polskiego, oraz szereg wyjaśnień komisji dewizowej. Teksty tych postanowień dewizowych dr. Wisłocki zaopatrzył w przejrzysty i wyczerpujący komentarz.

Na wstępie broszury podana jest treść deklaracji Ministra Skarbu, zawierającej motywy wprowadzenia ograniczeń dewizowych; dalej podał p. Wisłocki zestawienie dawniejszych norm prawnych, dotyczących regulowania obrotu pieniężnego z zagranicą z lat 1920 — 1927.

Tezy orzecznictwa Sądu Najwyższego, które na tle najnowszych przepisów dewizowych nabierają nowej aktualności — uzupełniają całość.

Broszura dr. Wisłockiego stanowi wielkie ułatwienie dla wszystkich interesujących się obrotem pieniężnym z zagranicą.

ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Przed jubileuszem Prezydenta prof. dr. Ignacego Mościckiego

Prezydent Ignacy Mościcki przy biurku.

Prezydent Igancy Mościcki na polowaniu (obok zabitego niedźwiedzia).

Wybory belgijskie

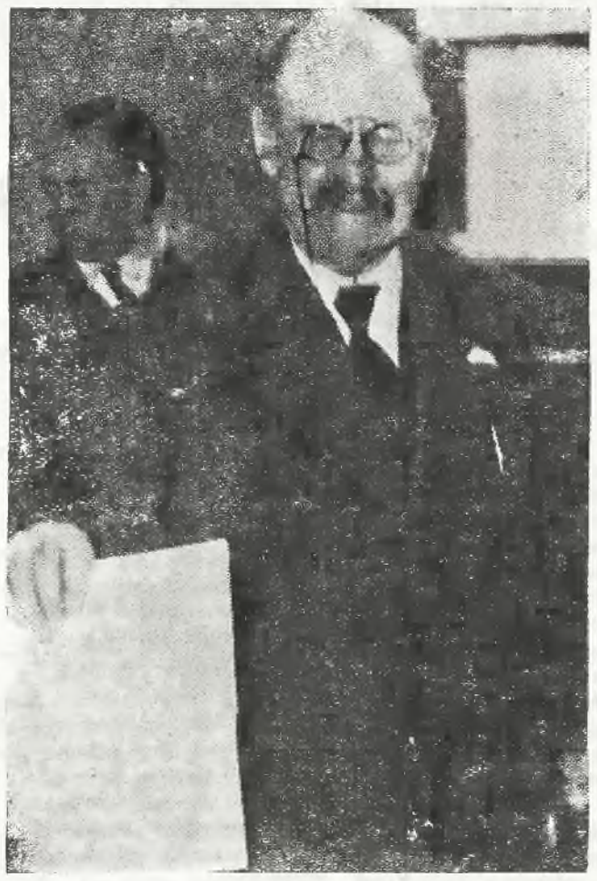

W całej Belgji odbyły się wybory parlamentarne w wyniku których poważne zwycięstwo odniosły partje lewicowe, a przedewszystkiem socjaliści. Z Zdjęcie nasze przedstawia leadera socjalistów belgijskich p. Vandervelde w momencie składania głosu do urny wyborczej.

Ustąpienie van Zeelanda

Szef rządu belgijskiego Van Zeeland, który prawdopodobnie ustąpi wraz z całym gabinetem.

Pierwsze orędzie króla Farouka do narodu

Król Farouk egipski wygłasza przez radjo swe pierwsze orędzie do narodu.

Prezydent Ignacy Mościcki w zimie na nartach.

(Początek na str. 5-ej)

Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś, w piątek dn. 29. 5. o godz. 8 m. 15 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu arcywesołą, lekką komedję angielską Huxley'a p. t. **„Wiosenne porządki"** w doskonałem wykonaniu całej obsady, z E. Wieczorkowską i W. Ściborem w rolach głównych. **Ceny zniżone,** od 3,50 do 0,35 gr. Zniżki ważne od cen zwyczajnych.

Poranek symfoniczny z udziałem J. Kulczyckiej w Teatrze Letnim. W niedzielę, dnia 31. 5. o godz. 12-ej w poł. w Teatrze Letnim odbędzie się poranek symfoniczny z udziałem orkiestry kameralnej Polskiego Radja oraz Janiny Kulczyckiej. **Ceny propagandowe.**

Świąteczna popołudniówka w Teatrze Letnim. W niedzielę, dnia 31. 5. o godz. 4-ej dana będzie na przedstawienie popołudniowe w Teatrze Letnim znakomita komedja K. Dickensa „Świerszcz za kominem". **Ceny propagandowe.**

W poniedziałek, dnia 1. 6. o godz. 4-ej po poł. **„Matura". Ceny propagandowe.**

— **TEATR „REWJA" ulica Ostrobramska 5.** Dzień dzisiejszy i dwa następne są zamknięciem sezonu Teatru „Rewja".

Sympatyczni artyści w programie p. t. „Mazur to ostatni" żegnają się z Wilnem.

Ostatnie przedstawienie odbędzie się w niedzielę, dnia 31. 5.

Codziennie dwa seanse o godz. 6,45 i 9,15, a w niedzielę trzy o 4,45, 7 i 9,15.

W sobotę kasa będzie czynna do godziny 22-ej.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — „Całe miasto o tem mówi".
CASINO — „Irela".
HELIOS — „Sonata".
ŚWIATOWID: — „Turandot".

STRZAŁY DO ZŁODZIEI

WILNO. W nocy z 27 na 28 bm. 2-ch osobników przedostało się na strych młyna Rachmiela Dawidsona (ul. Żwirki i Wigury 61) w celu dokonania kradzieży. Dawidson zauważył złodziei i wystrzelił kilka razy na postrach z posiadanego pistoletu. Złodzieje zbiegli. W jednym z uciekających Dawidson poznał Wacława Zajączkowskiego (ul. Żwirki i Wigury 6), którego zatrzymano.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 28 maja 1936 r.

DEWIZY

Belgja 89.95 — 90.13 — 89.77
Berlin 213,45 — 213,98 — 212,52
Gdańsk 100,20 — 99.80.
Amsterdam 359.35 — 360,07 — 358.62.
Kopenhaga sprzedaż kupno 118,74 — 118.16.
Londyn 26.53 — 60 — 46.
Nowy York czeki 531¼ — 5,33— 5,30½.
Kabel 5,32 — 5,33¼ — 5.30¾
Oslo 133,20 — 133,53 — 132,87.
Paryż 35,01 — 35.08 — 34,94.
Praga 22.00 — 22.04 — 21,96.
Sztokholm 136,80 — 137,13 — 136,47.
Zurych 171.85 — 172,19 — 171,51
Wiedeń 100 — 99.60
Medjolan 42.10 — 41.80
Madryt 72,70 — 72,40.
Montreal 530½ — 528.
Tendencja przeważnie mocniejsza.

WALUTY:

Belgi 90.13 — 89,70
Dolary 5,32 — 5,29.
Kanadyjskie 5,30 — 5,26
Floreny 360.07 — 358.35
Franki franc. 35.08 — 34.92
Franki szwajc. 171.19 — 171,35
Funt ang. 26.60 — 21.44
Guldeny 100,20 — 98.80.
Korony czeskie 19.60 — 19.00
Korony duńskie 118.74 — 117.90.
Franki francuskie 35,08 — 34,92.
Franki szwajcarskie 172,19 — 171,35.
Funty angielskie 26,60 — 21,44.
Guldeny 100,20 — 99,80.
Korony czeskie 19,60 — 19.
Korony duńskie 118,74 — 117,90.
Korony norweskie 133,53 — 132,55.
Korony szwedzkie 137,13 — 136,15.
Liry włoskie 35 — 33.
Marki fińskie 11,32 — 11,50.
Marki niemieckie 137 — 134.
Pesety 63,50 — 62,50.
Szylingi austrjackie 99 — 98.
Marki niemieckie srebrne 156 — 151.

AKCJE:

Bank Polski 104.
Cukier 29¼ — 29.
Węgiel 6/5.
Lilpop 12,90 — 12,65 — 12,75.
Norblin 49,50.
Starachowice 34,75 — 34,50 — 34,65.
Haberbusch 44.
Tendencja mocna.

PAPIERY PROCENTOWE:

3% inwestycyjna 1 em. 68 serj. 74, 2 em. 69, ser. 74.
5% konwersyjna 5 — 5,75.
6% dolarowa 76.
Premjowa dolarowa 50.
7% stabilizacyjna 58 — 58,50 — 58,60, ost. drobne.
4½% P. Z. K. ser. I. 40,25 — 40,50 — 40,38.
4½% ziem. ser. 5. 45,25 — 45,88 — 45,50.
5% Warszawy nowe 55 — 54 — 54,75.
Tendencja dla poż. niejednolita, dla listów mocniejsza.

USIŁOWALI ZGWAŁCIĆ

WILNO. Leja Duszynatówna, lat 14, zameldowała, że w dniu 25 bm. została podstępnie zwabiona do mieszkania Izraela Żuprana (Bakszta 10), gdzie Żupran wspólnie z Azryelem Wajnsztejnem (Kijowska 8) usiłowali ją zgwałcić. Żuprana i Wajnsztejna zatrzymano.

—::—::—

OKRADZIONE MIESZKANIE

WILNO. W nocy w czasie nieobecności domowników za pomocą złamania kłódek przy drzwiach skradziono z mieszkania Lejby Blachera, zauł. Lidzki 13, różną garderobę, główkę maszyny do szycia i weksle, ogólnej wartości zł. 895. Dochodzenie wszczęto.

PŁÓD DZIECKA

WILNO. Dozorca T-wa „Klucze" znalazł na ul. W. Pohulanka 5-cio miesięczny płód, owinięty w gazetę. Płód skierowano do kostnicy szpitala św. Jakóba. Dochodzenie wszczęto.

USIŁOWAŁ POWIESIĆ SIĘ

WILNO. Wczoraj w południe spowodu niesnasek rodzinnych usiłował powiesić się Stanisław Maculewicz, lat 34, robotnik (Koszykowa 50). Wypadek zauważono i samobójcę zdjęto z pętli.

Po udzieleniu pierwszej pomocy Maculewicza odwieziono do szpitala żydowskiego.

PAN | **Jutro premjera.**
Po raz pierwszy **Borys KARLOFF**
w roli podwójnej, w jego najnowszym filmie grozy i niesamowitości
Tajemnica Czarnego Pokoju

HELIOS | Dziś 1) **„SONATA"**
W rol. gł, Elissa LANDI, (bohaterka f. „Koenigsmark"), Frank Morgan oraz Józef Schildkraut.
2) Na żądanie publiczności Wielka atrakcja w kolorach naturalnych **„KUKARACZA".**
Nadprogram: Aktualja.

Kino „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9. | Film najwyższego zachwytu, doskonałego humoru i pogodnego nastroju
„TURANDOT"
Niezwykła muzyka. Piękne dekoracje. Imponująca wystawa. Skrzący się dowcip.
W rol. gł. **Kathe de Nagy, Willi Fritsch i Paul Kemp**
Nadprogram: Atrakcje

Programy radjowe

WILNO

Piątek, dnia 29 maja 1936 r.

6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7,20 Dziennik poranny 7.30 Program dzienny. 7.35 Giełda rolnicza. — 7.40 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych,— 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 12.40 Wesoły fortepian (płyty). 13.10 Chwilka gosp. dom. 13.20 Muzyka popularna (płyty) 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Koncert orkiestry dętej 63 p. p. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert. — 16.45 Łamigłówki. 17.00 Skarby Polski. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Koncert w wyk. Kwintetu Rachonia. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Chór „Akord" — pod. dyr. Jana Arcimowicza. 18.30 Program na sobotę. 18.40 Instrumenty ulicy (płyty). 19,00 Ze spraw litewskich 19.10 Rzemiennym dyszlem „Scena z desek i naftowe kinkiety", pog. wygr. Jerzy Putrament. 19.25 Koncert rekłamowy. 19.35 Wil. wiad. sportowe, — 19.39 Wiadomości sportowe ogólne. 19.45 Joachim Lelewel — odczyt. — 20,00 Koncert symfoniczny. W przerwie Dziennik wieczorny i obrazki z Polski. 22,30 Skrzynka techniczna. 22,45 Wiadom. met. 22,50 Muzyka.

WARSZAWA

Sobota, 30 maja 1936 r.

6,30 Audycja poranna. 12,25 Koncert Orkiestry Kameralnej. 14,30 Zespoły operowe (płyty). 15,30 Zespół salonowy NNiny Mańskiej. 16,15 Słuchowisko dla dzieci. 17,00 „Mówimy o prowincji" — „Kartel trzech". 18,00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 20,00 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 21,00 Audycja dla Polaków zagranicą „Zielone Świątki". 23,05 Muzyka taneczna (płyty).

Szczury, myszy tępi **ORWIN**

Kupno i sprzedaż

PLACE po 1200 m. kw. i więcej do sprzedania, powierzchnia równa, ziemia ogrodowa przy ulicach Piaski, Bystrzyckiej i Senatorskiej. Informacje ul. Senatorska 9 m. 10.

OGRÓD ZOOLOGICZNY w Grodnie kupuje różne zdrowe okazy. Szczególnie zależy na małpach, wydrach, rysiach, kunach leśnych i domowych (kamionkach), żórawiach, czarnych bocianach, dzikich kaczkach różnych gatunków, za wyjątkiem krzyżówek i t.p.

DO SPRZEDANIA

Folwark 50 h. z zabudowaniami gospodarczemi w okolicy Podbrodzia. Zapytania o szczegóły skierowywać pod adresem p. Podbrodzie maj. Beczy. J. Bydelska.

KUPIĘ KASĘ OGNIOTRWAŁĄ na podstawie metalowej, zgłoszenia: Zabrzezie, pow. Wołożyn, Wójt.

Lokale

MIESZKANIA 3—4 pokojowe na piętrze z wszelkiemi wygodami z. Bernardyński 10.

MAŁY słoneczny pokój do wynajęcia. ul. Śniadeckich Nr. 3 — 18.

Letniska

Letnisko w ziemiańskim dworze miejscowość sucha, rzeczka, las na miejscu. Ceny bardzo przystępne. Utrzymanie wyborowe. Dowiedzieć się: Zawalna 16 m. 55 od 5 do 7.

DRUSKIENIKI Hotel Europejski —Pensjonat Z. Glińskiej, 6 zł. dziennie od osoby.

Letnisko w lesie sosnowym, rzeka, jezioro, dom nowowybudowany, wodociąg, tenis. Opłata dzienna 2.50 do 3,50. Od Nowo święcian 5 klm. Dojazd ułatwiony. Dow. się. Wilno, Piekiełko 3 m. 8. Listownie: Nowoświęciany, Świątełka, Nowicki.

LETNISKO NAD WILJĄ w pięknej miejscowości, doskonałe utrzymanie. Porozumieć się od 10 do 12 i 5 — 7. Filipa 6 m. 7.

POKOJE słoneczne z werandami i elektrycznością z całodziennem utrzymaniem w lesistej suchej miejscowości 6 klm. od Wilna, niedaleko rzeki. Kuchnia b. dobra. Mleko i jagody na miejscu. Siatkówka, krokiet, radjo dojazd do Jerozolimki w Kolonji Zgoda willa Hryniewskiej.

FRANCUSKA poszukuje na lato pokoju z utrzymaniem na wsi, tylko za lekcje, porozumieć się: poniedziałki, środy, piątki 11—1 Mickiewicza 22 m. 15.

Paryżanka proponuje lekcje francuskiego wzamian za pobyt na wsi w kulturalnych warunkach. Naucza mówić młodzież, dorosłych w trzydziestu—czterdziestu lekcjach. Wszystkie wyższe francuskie egzaminy. Widzieć 6—8 wieczorem Podgórna d. 5 m. 6.

Poszukuję pracy

KRAWCOWA— specjalność bielizna i dziecinne ubrania—poszukuje pracy na wsi za skromne wynagrodzenie. Garbarska 16 m. 2.

B. urzędnik lat 38 posiadający długoletnią praktykę biurową, z dobrą znajomością Ustawodawstwa administracyjnego i społecznego, pozostający z górą od 3 ch lat bez pracy, obarczony trojgiem dzieci znajdujący się w skrajnej nędzy prosi łaskawych ofiarodawców o pracę w charakterze biurowym w mieście lub prowincji. Chętnie przyjmie każdą pracę. Łaskawe zgłoszenia do Red. „Słowa" pod „Litość".

POSZUKUJĘ PRACY BIUROWEJ jako maszynistka. Mam 6-letnią praktykę. Świadectwa przedłożę wrazie potrzeby. Adres — Dąbrowskiego 12 m. 9.

NIEWIDOMY B. PROKURENT BANKU lat 38, Polak — katolik, bez żadnych środków do życia nauczą gruntownie w przeciągu kilku miesięcy buchalterji. Pomimo braku wzroku posiada wyjątkowe zdolności wykładania.

Łaskawe zgłoszenia do Administracji dla „Niewidomego". Adres tamże.

WYCHOWAWCZYNI (freb.) poszukuje posady, może się zająć dziećmi w wieku od 2 do 7 lat (umie szyć) posiada ważne świadectwa i referencje. ul. Bakszta 11 m. 5.

Różne

GINĄCY Z GŁODU I NĘDZY B. PLUTONOWY W. P. zgłosł się do Caritasu o pomoc. Potrzeba dla niego bielizny i ubrania, oraz jakie takie nakrycie. Caritas daje mu obiady, ale nie może zaopatrzyć go w odzienie. Zjada go robactwo, a według badań jest to człowiek bardzo zacny. Tą drogą prosimy o pomoc do Caritasu, ul. Metropolitalna 1 w godzinach od 9 do 3 po poł. pod „Dla b. plutonowego".

Zguby

DNIA 25 MAJA r.b. rano zgubiono pamiątkowy zegarek mały, stalowy na rękę, tasiemka czarna. Łaskawy znalazca proszony jest o odniesienie do Administracji „Słowa" za wynagrodzeniem.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz — Drukarnia „Słowa". ul. Zamkowa 2. — Redaktor Henryk Kassyanowicz